Cena 10 hal.

Nr. 101. Kraków, Czwartek 25 Lutego 1915. Rok XXII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Pro Polonia.

Hasło „Pro Polonia !" padło pod niebem błękitnem Italii.

Był czas — pamiętają go ledwie najstarsi — gdy sprawa polska liczyła się do najpopularniejszych w Europie, kiedy pod naciskiem z dołu zgromadzenia przedstawicielskie wielkich narodów stawały się trybunami, z których cudzoziemskie usta wołały o restytucyę nieprzedawnionych praw Polski, gdy na ulicach Paryża w tłumie stutysięcznym wiały nasze sztandary, a okrzyk „Do Warszawy!" bił w mury pałaców rządowych.

Ale naród włoski w owym powszechnym stosunku do nas i sprawy naszej stanowił stale i trwale przedziwny, niewspółczesny jakiś wyjątek. Tam nigdy nie wygasła była doszczętnie pomięć o Polsce, bojowniczce za wolność własną i cudzą. Także dziś, kiedy sprawa nasza automatycznie wdziera się na europejski „porządek dzienny", a kupcy polityczni z nad Tamizy i Sekwany niosą Warszawie swoje „gwarancye", Italia najdonośniej, najdobitniej i najgoręcej stawia na owym porządku dziennym konieczność przywrócenia Polsce jej prawa do życia. Prąd polonofilski przebiega przez Włochy, ogarniając szczyty narodu. Obok centralnych Komitetów w Rzymie i Medyolanie, powstają liczne w pomniejszych ogniskach i szerzą w całym kraju świadomość, że nowa Europa powinna położyć kres polskiej anomalii. Zapewne: czynnik interesu leży i tu na dnie. Byłoby źle dla nas, gdyby tak nie było. Nie należy przecież przesadzać w trzeźwej nieufności do narodów, tak samo, jak do jednostek. Nie ma powodu sądzić, że człowiek zbiorowy, nawet w XX. stuleciu, jest całkowicie niezdolny do entuzyazmu dla rzeczy dobrej, słusznej i pięknej. Naród włoski posiadał ową zdolność zawsze i wykazuje ją dziś, gdy przez usta swoich najlepszych synów rzuca w odmęt wypadków obecnych hasło wyswobodzicielskie: „Pro Polonia !"

Na hasło to, które brzmi już od miesięcy, Polska powinnaby odpowiedzieć. Niechby tam na klasyczne południe, poszły od nas zbiorowe jakieś słowa wdzięczności i zapewnienia zawsze mocno nad Wisłą odczuwanego braterstwa. Niechby padły głośno wyrazy, które w duszy polskiej wzbierają:

Szlachetni synowie Włoch !

Kiedy najznamienitsi z pośród Was, Wasi sternicy spraw publicznych i Wasi mistrze słowa, Wasi politycy, uczeni, artyści i wybitni obywatele przygotowują naród swój do podniesienia w chwili rozstrzygającej głosu za Polską, pragniemy powiedzieć Wam, co myślimy o tym podjętym trudzie. Ten trud wydaje nam się nadewszystko — naturalnym. Idea wolności zawsze wzruszała Wasze serca, ta idea, która stanowi stos pacierzowy i naszej duszy. Jesteście tylko wierni sobie, gdy dłoń Wasza sprzymierzeńczo wyciąga się ku polskiej niedoli. lecz dodać chcemy, że instynkt wiedzie Was w kierunku trafnym i nieomylnym. Badacze dziejów pośród Was wiedzą, czem była od wieków Polska dla Włoch. Wiedzą, że była za swych najszczęśliwszych dni uczenicą chętną i szerzycielką kultury włoskiej na wschodzie Europy. Wiedzą, iż to pokrewieństwo duchowe pieczętowała także krwią, że była obecną w Waszych świętych walkach o wyzwolenie, na które ojcowie nasi z radością spieszyli, i że we krwi zawiązał się między narodami naszemi węzeł wzajemności, gdy z garstką swoich mężnych padał na dalekiej polskiej północy Wasz szlachetny Francesco Nullo. Wasi statyści świadomi są, iż Polska przez tradycye swe, przez uczucia, przez skłonności, przez rozum, a więc wskutek nieodpartej konieczności będzie zawsze Włoch wierną przyjaciółką. Myślimy zatem, że czynicie trafnie, pragnąc, byśmy dźwignęli się z naszego łoża tortury, i wobec nadciągających zmian na karcie Europy podnosząc głos swoj: „Pro Polonia !" Myślimy zaś nadewszystko, że jest to trud godny Italii. Gdybyśmy byli synami Waszej ojczyzny, nie własnej, gdybyśmy mieli szczęście należeć do wielkiego, sławnego i niepodległego narodu włoskiego — uczynilibyśmy dla Polski to samo, co Wy w tej chwili czynicie !...

A. Ch.

Niemcy i żydzi w Łodzi.

Korespondent wojenny „Posener Tageblattu" na terenie Królestwa tak charakteryzuje niemiecką i żydowską część ludności w Łodzi (charakterystyka ta w głównych w swych rysach rozciągniętą być może niewątpliwie i po za Łódź):

„Niemcy tutejsi są rosyjskimi poddanymi, urodzonymi pod berłem rosyjskiem, a rodziny ich osiadłe są tu od kilku generacyi. Język ich i zwyczaje są niemieckie; utrzymało się jedno i drugie od czasów emigracyi i jest to ze wszystkiego, co o nich powiedzieć można, najlepszem. Ludzie są to dzielni, pracowici; stanowią większość przemysłowców i wielkich kupców; pomiędzy klasą roboczą jest ich również dużo. Z naszego stanowiska biorąc, nie wiele można z nimi poczynać. Robotnicy widzą w Niemczech mocarstwo, które Rosyi wypowiedziało wojnę i stąd ponosi winę zastoju w fabrykach i braku pracy. Coś na kształt zapału narodowego z powodu naszego przybycia z latarnią trzebaby pomiędzy nimi szukać, a nawet wtenczas nie znalazłoby się. Tak przemysłowcy jak kupcy pragnęliby, abyśmy jak najprędzej zniknęli. Przedewszystkiem zaś nie pragną bynajmniej, aby Łódź pod jakąbądź formą w przyszłości miała należeć do Niemiec zamiast do Rosyi. Mimo ogromnego podniesienia własnego przemysłu tkackiego, nie uważają go za zdolny do wytrzymania konkurencyi z niemieckim. Odłączenie Łodzi od państwa rosyjskiego wystawiają sobie jako utratę rynków rosyjskich dla swego towaru. Zresztą zaprowadzonoby tam niemiecki porządek. W teoryi cenią go ogromnie, w praktyce wolą rosyjski nieporządek. Uważają, że można zupełnie dobrze w nim żyć".

O żydach łódzkich powiada ów korespondent: :

Pomiędzy polskimi żydami jest wielu milionerów, na ich czele milioner Poznański, średnio majętnych nie wielu i cały tłum chałatowców, żyjących w zbitej masie bez widoku lepszej przyszłości i nieledwo wyjętych z pod prawa. Bogaci żydzi uważają się za Rosyan i nie chcą nawet myśleć o tem, żeby się stać czemś innem. Średni stan jest już z powodu niewielkiej swej liczby bez żadnego wpływu. Składa się on z ludzi, którzy jedynie pragną zdobyć pieniądze, niczego więcej poza tem. Jako mniejsze złe, anіżeli Rosyan, uważa nas większa część drobnego żydostwa. Większość jego jest niezmiernie biedna, ma nieskończenie małe życiowe potrzeby, jest zgłupią i zabobonną. Wiedzą, że w Niemczech współwyznawcy ich są równouprawnieni i przeciętnie w dobrem mieniu. Położenie to wydaje im się idealnem, jak z bajki wyjętem, a fantazya ich rozpala się na myśl, że wskutek zawieruchy obecnej i oni mogliby dojść do czegoś podobnego. Dwie sprawy zajmują ich przedewszystkiem, a uwidoczniają się we wszystkich pytaniach, które zadają żołnierzom, tak w Łodzi, jak i we wszystkich innych miejscowościach. „Jeżeli Polska stanie się niemiecką, będziemy mogli jeździć, gdzie się nam podoba?" i drugie: „Czy będziemy mogli handlować, czem nam się będzie podobało?" Wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce i wolność handlu są tem, co powoduje pragnienie ich dostania się pod panowanie niemieckie. W tych dwóch pytaniach leży cała trudność kwestyi polsko-żydowskiej. Nie wątpię ani na chwilę, że ludzie ci, daliby się podnieść kulturalnie i że stosunkowo szybko, t. j. w przeciągu kilku generacyi, dałoby się ich podnieść na zupełnie inny poziom życiowy. Pomijam zaś zupełnie kwestyę, czy byłoby polecenia godnem podnieść ich kulturalnie i czy państwo, któreby się na to zdecydowało, wychowałoby wdzięcznych sobie obywateli.

„Przyjmijmy, że widoki tego na przyszłość byłyby świetne. Które jednak państwo współczesne — poza Rosyą samą — ośmieliłoby się miało do otworzenia tego getta i pozwolić na rozlanie się po kraju tej rzeszy wygłodniałej, ubogiej, głupiej, podstępnej, a pragnącej pieniędzy, potęgi i wpływów — pozwolić by ludzie ci mogli wszędzie „jechać" i wszystkiem „handlować?" Nawet Austrya nie mogłaby już więcej ponadto co ma w Galicyi, przyjąć. W tem leży ciemna strona kwestyi polskiej, która, skoro skoro się na miejscu jej przypatrzymy, występuje jak najwyraźniej przed oczy.

„Pomijając więc drobne żydostwo, nikt nas tutaj nie pragnie. Dołącza się do tego obawa przed powrotem Rosyan. Armia nasza jakościowo może przewyższać rosyjską, ale nie posiadamy sztuki rządzenia ludźmi i kaptowania ich dla naszej sprawy".

Bank Włościański w Poznaniu.

Nadzwyczaj miłe wrażenie czyni dla Krakowianina częste odczytywanie umieszczanych w prasie poznańskiej artykułów i sprawozdań z działalności tamtejszych polskich banków i instytucyj, gdzie w czasie wojennym nie zanikała ich czynność, lecz praca wrzała intensywniej, jakby z obawy, by zasłużony dorobek dziesiątek lat, zdobyty wśród bardzo ciężkich warunków, nieucierpiał od kataklizmu dziejowego. Cisi działacze poznańscy pilnują bacznie wałów ochronnych, przez które przecisnąć mogłaby się fala zalewu i spełniając testament Jackowskich i Wawrzyniaków wychowali już odporne społeczeństwo, które w krwi swej nosi zaczyn do dalszego rozwoju i walki z naporem, wynikającej w rozmaitych formach.

Cieszymy się, że jest przecież dzielnica, gdzie niezamarło jak u nas życie gospodarcze, gdzie to życie opiera się na rdzennie polskich podstawach. Tam dla instytucyi finansowej polskiej nieistnieje spółka „owcy z wilkiem", tam w polskie życie gospodarcze nie wciska się w formie klina obcy organ: obce banki, a Rady nadzorcze składają się z ludzi pewnych, swoich, cieszących się zaufaniem społeczeństwa, a niemniej nieuważających swych funkcyj za zaszczyt, lecz za ciężki obowiązek, który mu w zaufaniu powierzono. Nie czas obecnie na krytykę, która ciśnie się pod pióro, gdy się widzi. że myśmy w Galicyi bardzo niewiele pracowali nad własnym rozwojem gospodarczym, lecz zawsze napełnialiśmy kieszenie obcych, którzy aby ubić i zrujnować nasz przemysł i handel, perfidnie pełnili u nas pracę grynderską.

Zażydzone Rady nadzorcze t. zw. naszych banków, niesprawności i niedołęstwo chrześcijańskich ich członków, służących jako dekoracye, sprawiły ,że bankami naszymi rządzą niepodzielnie Bazesy. Rosenblaty, Grosy i Judkiewicze, którzy uchodząc z miasta za pierwszym popłochem, z niemniej od siebie trwożliwymi współwyznawcami, pociągnęli za sobą wszystkie instytucye finansowe, aby stały na usługach ich protegowanych i pod ich nadzorem.

Pozostawmy ich narazie w spokoju, a powróćmy do właściwego tematu.

Bank Włościański rozwija się nader pomyślnie. Mimo zawieruchy wojennnej wypracowano w roku 1914 na czysto 257.327 marek, czyli przeszło 23.200 marek więcej, niż w roku poprzednim. Obróto wynosił 143,657.138 marek. Bilans wykazuje po obu stronach 20,668.483 marek. Sprawozdanie za rok 1914 (42-gi istnienia) powiada:

Bilanse wszystkich przedsiębiorstw bankowych i przemysłowych za rok 1914 są pod wrażeniem i wpływem zaburzeń wojennych które prawie całą ogarnęły Europę. Ich pierwszy fatalny skutek, to run deponentów w początkach mobilizacyi. Jak wszystkie instytucye i myśmy w pierwszych tygodniach wojny odczuwali to nagłe ,a bardzo znaczne wycofanie depozytów. Przecież ostrożność nasza, którą zachowaliśmy w interesach przedwojennych i ciągła nasza troska o każdorazową sprawność naszego banku, dozwoliły nam przebyć chwile nieuzasadnionego popłochu bez trudności. Sprostaliśmy wszystkim uzasadnionym wymaganiom naszej klienteli, wypłacając bardzo poważne kwoty naszym deponentom, kontentując się skromną tylko prowizyą przy dłuższych wypowiedzeniach. Tej okoliczności zawdzięczamy, że stan naszych depozytów w ciągu roku podniósł się z marek 5,402.565 do sumy marek 7,526,101 i że posiadamy obecnie wielki zapas gotówki, zarezerwowany na możliwe wypłaty w czasach krytyczniejszych.

Nie odczuwaliśmy więc w ubiegłym roku w znaczniejszej mierze szkód wojennych, a bieg naszych interesów po pierwszych tygodniach popłochu, stał się normalniejszym tem więcej, że dzielnica nasza rolnicza nie doznała spustoszenia przez wojsko i cieszy się względnym spokojem, że ceny zboża i innych produktów rolnych były dla rolników korzystne, a prócz tego, gospodarze znaczną odbierali gotówkę za konie i wozy, rekwirowane przez wojsko. Właściciele ziemscy więksi i mniejsi dotąd punktualnie uiszczają się z swoich zobowiązań. Lecz niestety przygotowani być musimy na to, że w roku 1915 stosunki zmieniają się na gorsze. Już dzisiaj bowiem spotykamy się z bardzo poważnymi objawami życia ekonomicznego, świadczącymi, że nawet w dalszym szczęśliwym wypadku ochrony naszych dzielnic do operacyi wojennych gospodarstwa nasze znacznie ucierpią przez brak nawozów sztucznych i paszy, obniżenie hodowli bydła i nierogacizny. Nie jest więc wykluczonem, że egzystencye słabsze, czerpiące głównie z wygórowanego, niezdrowego kredytu, padną ofiarą i że upadki te oddziałają niekorzystnie na ogólny stan interesów w dalszej mierze. Dlatego też od nowych większych interesów obecnie się wstrzymujemy, kontynuujemy jednakowoż stosunki kredytowe z dotychczasową naszą klientelą, której w dogodny sposób prolongujemy weksle i akredytywy i starać się będziemy zawsze jednostkom zasługującym na uwzględnienie przychodzić z pomocą.

Wobec tego Bank nasz złych dalszych konsekwencyj wojny w większej mierze obawiać się nie potrzebuje. Ponieważ zawsze przy ocenianiu wartości ziemi kierowaliśmy się ostrożnością, nie godząc się na wygórowane ceny, jakie w ostatnich latach płacono, możemy z pewnym spokojem spoglądać na dalszy rozwój stosunków ekonomicznych. Ażebyśmy na możliwe straty w dalszej mierze byli przygotowani, proponujemy utworzenie z zysków osobnej rezerwy wojennej w wysokości 40.000 mk., nie zapominając o innych naszych zwykłych, już bardzo poważnych rezerwach.

Z tych wszystkich względów mogliśmy, przy ostrożnem ocenianiu naszych aktywów, np. efektów, rachunki nasze zamknąć poważnym zyskiem wynoszącym 257.327.83 marek, i zaproponować walnemu zebraniu wydzielenie 10 procent dywidendy, jak w latach poprzednich.

Z czystego zysku w wysokości 257.327.83 marek, zaproponuje Rada nadzorcza z zarządem przeznaczyć: na fundusz rezerwowy (5 proc. czystego zysku) 12.852.95 mk., na fundusz rezerwowy dywidendy (5 proc. czystego zysku) 12.852.95 mk., na dywidendę precypowaną (4 proc.) 60.000 mk., na tantyemy 39.269 mk., na superdywidendę (6 proc.) 90.000 mk., na fundusz wojenny 40.000 mk., na przeniesienie na rok 1915 — 2.352.93 mk. — razem 257.327.83 marek.

Zarząd tworzą panowie: Dr Kazimierz Hącia, dyrektor i Władysław Jerzykiewcz.

Radę nadzorczą tworzyli panowie: Mieczysław hr. Kwilecki, prezes, Ludwik Cichowicz, zastępca prezesa, Dr Zygmunt Celichowski, Dr Zygmunt Dziembowski, Dr Stanisław Jerzykowski, Jarosław Leitgeber, Dr August Mieczkowski, Dr Ludwik Mizerski, Marcin Tomasz Palacz. Gustaw Raszewski, Dr Ignacy Zielewicz, Dr Adam hr. Żółtowski.

Biurokracya galicyjska.

Znany historyk prof. A. Szelągowski ogłosił w „Tygodniku Illustrowanym" artykuł o inteligencyi galicyjskiej, w którym między innemi charakteryzuje biurokracyę tutejszą. Charakterystykę tę powtarzamy w wyjątkach:

„Inteligencya w Galicyi jest to przeważnie biurokracya, termin, który tak przylgnął do charakteru Galicyi, a przecież tak mylnie był wielokrotnie interpretowany. W prowincyi tak długo upośledzonej pod względem ekonomicznym, jedyną zwartą i silną politycznie była warstwa urzędnicza. Dopóki w Austryi panował system centralizmu absolutycznego, biurokracya była głównem narzędziem ucisku narodowego. Sama w przeważnej mierze składająca się z renegatów pod względem narodowym, głównie Czechów, wycisnęła ona na całej dzielnicy w przeciągu swych prawie stuletnich rządów piętno, którego zmyć zupełnie nie zdołały nawet wysiłki ery autonomicznej. Nic więc dziwnego, że głównem usiłowaniem w kierunku odrodzenia Galicyi w okresie jej samorządu było spolszczenie administracyi kraju. Na tę drogę pchnął rozwój Galicyi Agenor hr. Gołuchowski. Nie tylko więc brak przemysłu i handlu, ale interes narodowy skierowywał wysiłki społeczeństwa w kierunku zapełniena szeregów biurokracyi siłami swemi i inteligentnemi.

Była to biurokracya wychowana w duchu obywatelskim i przygotowywana do zadań życia polskiego. Historyk przyszły Galicyi będzie miał wdzięczne pole do wskazania, ile ona wniosła samodzielnego, ożywczego i narodowego prądu do administracyi kraju do szkolnictwa i do podniesienia dobrobytu oraz kultury kraju, a zarazem przekona się, ile jej wysiłków rozbiło się mimo autonomii o przeszkody z zewnątrz. Już to jednak, że bez udziału tej biurokracyi spolszczenie a raczej odpolszczenie Galicyi byłoby rzeczą nie do pomyślenia, nakazuje dziś poniekąd rehabilitować jej działalność, zanadto być może nieuznaną i okrzyczaną. A i tego zapominać się nie godzi, że ta biurokracya polska, ściśnięta ramami formalizmu, w swych czynnościach zanadto może drobiazgowa i powolna, była jednak do niedawna w doborze swych ludzi i w procedurze postępowania bezwzględnie prawą i uczciwą.

Inaczej cokolwiek jednak ta rzecz będzie się przedstawiała, jeśli biurokracyę galicyjską, a w szczególności inteligencyę tamtejszą, będziemy rozpatrywali pod kątem widzenia politycznym. Tutaj przysłowiowa sumienność administracyi przemieniała się często w bezduszność, a proces demokratyzacyi, zamiast poddać biurokracyę pod komendę nowych haseł życia, wyzyskał ją przeważnie do ich rozdeptywania".

Jeńcy francuscy w Niemczech.

Wiceprezydent szwajcarskiej rady narodowej Artur Eugster jako członek międzynarodowego komitetu Czerwonego Krzyża zwiedzał obozy jeńców francuskich, internowanych w Niemczech.

W Niemczech założono przeszło sześćdziesiąt obozów dla jeńców. Podczas pierwszego pobytu Eugster nie mógł zwiedzić wszystkich. Atoli widział najważniejsze, pomiędzy innymi Zossen (pod Berlinem) Gersdelegem, Sennelager, Holzminster, Königstein, Königsbrück, Grafenwöhr i inne. Niektóre z tych obozów goszczą od 10—12.000 Francuzów, nie wliczając w to Anglików, Belgów i Rosyan.

Władze niemieckie nie cofnęły się przed wydatkami znacznymi, dochodzącymi do cyfry milionowej, aby wybudować dla jeńców baraki, które mogły być ogrzane, aby wybudować kuchnie, łazienki i uczynić zadość innym wymaganiom hygienicznym. Eugster wyraźnie zaprzeczył temu, aby gdziekolwiek w obozach traktowano nierównie jeńców różnych narodowości. Nieprawdą jest, ażeby Niemcy surowiej mieli się obchodzić z jeńcami angielskimi. Obecnie we wszystkich obozach, które zwiedził delegowany „Czerwonego Krzyża" razem z przedstawicielami niemieckiego „Czerwonego Krzyża" i ambasadorem hiszpańskim w Berlinie, umieszczono wszystkich jeńców w lokalach zamkniętych i opalanych, tak, iż nie czują zimna. Jako łoża służą sienniki, lub też słoma w ilości wystarczającej, oraz dwa koce dla każdego.

Oczywiście nie oznacza to tego, aby pod tym względem jeńcy zaopatrzeni byli obficie we wszystko, przeciwnie we Francyi powinni o nich pamiętać i przysyłać im bieliznę. Potrzeby zjawiają się codziennie nowe, rzeczy i bielizna się zużywa i wciąż jest tutaj pole do akcyi zbiorowej i w pojedynkę, aby jeńcom los ulżyć. Atoli Eugster nie widział nigdzie jeńców cierpiących zimno. Jest to fakt nie ulegający żadnej wątpliwości, który uspokoi obawy osób jeńcom najbliższych. Na ogół biorąc, stan zdrowotny jest także zadawalniający i odsetki chorych są nieznaczne. Czystość utrzymywana w obozach nie pozostawia nic do życzenia W niektórych miejscach pobudowano łazienki, jak np. w Koenigsbrück, gdzie co dzień 550 ludzi może wziąć kąpiel lub natrysk. Oczywiście wobec ogromnej liczby jeńców wszyscy co dzień kąpać się nie mogą.

Również co do odżywiania, jest ono wystarczające. Na dzień otrzymuje jeniec 500 gramów chleba. Rano otrzymują kawę. W południe jarzynę, ziemniaki, ryż, groch z mięsem. Wieczorem zupę, o której czasem powiadają, że nie jest dość treściwa. Ci, którzy otrzymują pieniądze od swoich, mogą kupować sobie żywność w kantynach pobudowanych dla jeńców. Pieniądze rozdziela się regularnie, władze starają się o to, aby jeniec nie posiadał przy sobie większej sumy. Jeńcom wolno także pisywać listy od czasu do czasu, pod cenzurą i warunkiem, że nie są zbyt długie.

Co się tyczy komendantów obozów, którymi są przeważnie generałowie wysłużeni, to sprawili oni na Eugsterze wrażenie jaknajlepsze. Są to oficerowie ludzcy, którzy starają się jak mogą o to, aby losowi ciężkiemu jeńców ulżyć. To samo można powiedzieć o większości ich podwładnych. Każde nadużycie władzy i nieludzkie obchodzenie się z jeńcami dochodzi do wiadomości generała. W Ratysbonie powiedział pewien ksiądz francuski Eugsterowi: „Jest nam tu dobrze". W Koenigsbrück to samo twierdził kapral. że są zadowoleni ze sposobu obchodzenia się z nimi. W Zossen widzieli delegowani pewnego rzeźbiarza, który otrzymał atelier.

Reforma ordynacyi wyborczej miejskiej.

W układzie miasta Podgórza z Krakowem o połączenie gmin z 23 kwietnia 1913 uchwalono w art. 3: „najpóźniej do końca pierwszego roku licząc od dnia uchwały sejmowej, mającej zapaść w sprawie połączenia obu miast, obowiązuje się gmina miasta Krakowa przedłożyć Wydziałowi krajowemu uchwałę Rady miasta, zawierającą projekt ordynacyi wyborczej dla miasta Krakowa, która zapewni mieszkańcom obecnego miasta Podgórza szersze prawo wyborcze od dnia obowiązującej ordynacyi wyborczej“.

Wojna uniemożliwiła dotrzymanie terminu, nie powinna jednak przerywać prac przygotowawczych do reformy. — Z doświadczenia wiemy, że każdy wniosek nowy w tym kierunku wywołuje zwłokę przez zarządzenie zestawień statystycznych, któreby służyły do wywnioskowania skutków praktycznych (cyfrowych) w razie uwzględnienia wniosku — obecnie więc byłby czas na wszelkie opracowanie statystyczne. Tendencya oparcia reformy na kuryach, na utrzymaniu pewnych stanów posiadania, na uwzględnieniu sił podatkowych lub intellektualnych — wszystko to wymaga dokładnych zestawień i obliczeń statystycznych. — Wojna nie pozostanie bez wpływu na zapatrywania co do różnych stanów posiadania i na stworzenie nowych podstaw obliczenia, w szczególności uwzględniéby należało i podatek krwi. Wiadomo, że pewna część społeczeństwa nie posiada dość warunków do służby w linii bojowej, przez co ten obowiązek spada w tem większej mierze na resztę społeczeństwa, należałoby więc w reprezentacyi miejskiej przyznać procentowo tej części społeczeństwa taką ilość radców, jaka wynika z procentu stosunkowego od tej służby wojennej, tj. oprzeć się na faktycznym stanie podatku krwi, jako najcięższego i obowiązującego w teoryi każdego obywatela. Nie ilość ogólna rzeszy ludności, nie ilość domów, lecz ilość świadczeń na rzecz ogółu powinna być probierzem do przyznania mandatu radzieckiego. W tym celu niezbędnem jest zebranie materyału statystycznego zawczasu, aby z nastaniem spokojniejszych czasów można było przystąpić do dotrzymania zobowiązania powziętego wobec miasta Podgórza tj. do przedłożenia przyszłej Radzie miejskiej wniosków reformy odpowiadającej warunkom sprawiedliwości i równości. Ta część ludności, która nie może spełniać służby wojennej w liczbie odpowiadającej jej ilości ogólnej, musi otrzymać taką liczbę mandatów, jaka procentowo wypada na nią według rzeczywiście odbytej służby czynnej wojskowej.

Nasi uchodźcy na Podhalu.

(Audiatur et altera pars!)

Dnia 18 b. m. w „Głosie Narodu“ pojawił się artykuł p. Jawira p. t. „Nasi uchodźcy na Podhalu“. Autor wydał Szczawnicy oraz jej mieszkańcom, nie pomijając władz lokalnych, najgorsze świadectwo, darząc ich epitetami wyzyskiwaczy nie mających litości nad biednemi ofiarami wojny. Każdy z czytelników nawet najobojętniejszych po odczytaniu takiej reklamy zdrojowiska „zaklnie głośniej“ od samego autora na całą Szczawnicę i jej nienasyconych obywateli, zarzekając się raz na zawsze gościny w górach Pienińskich. Lecz, aby sąd wydać, prawo każe wysłuchać i drugiej strony.

Świetnie zapowiadający się drugi sezon byłego lata ściągnął do Szczawnicy mnóstwo gości tak, że od lat wielu zdrojowisko nie widziało tylu przelotnych mieszkańców. Nagle, gdy surmy wojenne zagrały, każdy, zapominając o rozpoczętej kuracyi, spieszył co prędzej do domowego ogniska. Wielu jednakże, przeważnie z Królestwa gościom wojna odcięła powrót do kraju. Zostali przeto skazani na przymusowy pobyt w Szczawnicy. Zaraz też zawiązał się obywatelski komitet, który wchodząc w grozę położenia izolowanych od swego dobytku biedaków, wielkim współczuciem i opieką ich otoczył, spiesząc z doraźną i wedle możności pomocą. Ułatwiał wyjazd do wolnych miejscowości, wydawał bezpłatnie przez całe 2 miesiące śniadania, obiady i kolacye kilkunastu osobom, starał się o wolne mieszkania dla biedniejszych, chorym udzielał zapomóg i t. d. Powoli zmiana sytuacyi wyrywała członków z pośród Komitetu, jakoteż i grono potrzebujących się przerzedzało a co więcej, fundusze się wyczerpywały, ale dzięki ofiarności tutejszej ludności do końca starczyły. Dopiero kiedy komitet skonstatował, że już właściwie biednych i potrzebujących nie ma, przeniósł resztę kapitaliku oraz swe czynności do drugiego komitetu narodowego, równolegle operującego w celu wyekwipowania nowo rekrutujących się legionistów Szczawnickich. Pozostali zaś posezonowi goście byli wszyscy dostatnio zaopatrzeni.

A teraz przejdźmy do lichwy żywnościowej i przypatrzmy się tym zdziercom, którzy drą skórę z wszelkiej biedoty. Istnieje w Szczawnicy obok dwóch sklepów katolickich od lat trzynastu Kółko rolnicze, które w tych krytycznych czasach stanęło u szczytu swego zadania, gdyż rezygnując z kupieckich zysków, pragnie przynajmniej tę ulgę nieść biednej ludności dotkniętej nieszczęściem wojny, aby ją zaopatrywać w niezbędne towary prawie w cenach nabycia. To też dzięki tylko tej chwalebnej instytucyi nie jesteśmy narażeni na wyzysk lichwiarski.... Ceny wojenne podskoczyły w górę ale zanadto pod piórem autora, bo we właściwym świetle przedstawiają się następująco: Za 1 kg cukru płacimy 92 h. — 1 K., za litr nafty 72 h., za 1 kg ryżu 76 — 96 h., za 1 kg mąki od 72 h. do 1 K. 20 h., 1 jajko 7 h., 1 litr mleka 24 h., 1 kg. masła 2 K. 60 h. Jeśli się weźmie pod uwagę odległość Szczawnicy od kolei, droższy obecnie transport towarowy, a wreszcie jeśli zestawimy powyższe ceny z cenami w innych miejscowościach, gdzie kolej jest na miejscu, to chyba każdy przyzna, że żale i utyskiwania na wyzysk lichwiarski nie mają tutaj uzasadnienia.

Nadchodzi wiosna, zbliża się nowy sezon. Do najpiękniejszych i najzdrowszych miesięcy zaliczyć trzeba: kwiecień, maj i czerwiec (o ile pogoda sprzyja). Jeśli kiedy, to w dzisiejszych czasach pamiętać powinni ci, którzy kuracyi potrzebują, o naszych polskich zdrojowiskach, aby te resztki ocalałe w kieszeniach zamożniejszych zostały w kraju. Raz po raz dochodzą nas wieści, że biedni wygnańcy z Galicyi, stają się ciężarem naszych sąsiednich krajów. Pocóż więc powiększać tego rodzaju biadania, kiedy jeszcze możemy w niedokniętym wroga nogą zakątku ojczystym, tak zdrowym i cudnie uroczym — spokojnie, miło, tanio i dla zdrowia korzystnie przeżyć te katastrofalne wypadki i doczekać szczęśliwego ich finału.

Ks. Dr Władysław Kuc.

Turcy w Krakowie

Obecnie, gdy wznowiono dla pamięci współczesnych przepowiednię „gdy Turek napoi konie w Horyniu“ czy we Wiśle, nie od rzeczy też będzie przypomnieć co Krakowianin Ambroży Grabowski, nawiązując również do gadki, krążącej między pospólstwem: „nie będzie dobrze w Polsce, dopóki Turcy do Krakowa nie przybędą i koni pod kościołem Panny Maryi nie postawią“, pisał w znanych i ciekawych swoich „Wspomnieniach“ o „Turkach w Krakowie“.

„W pamiętnym roku 1831, w czasie wojny o niepodległość — pisze Grabowski — wojska polskie wzięły w niewolę oddział jakiś Moskali, w którym znalazło się kilku Turków; podczas wojny Rosyi z Turcyą mieli oni nieszczęście zostać jeńcami wojennymi i zapewne nie z ochoty, ale ze srogiego przymusu wstąpili w szeregi rosyjskie. Tych tedy Turków-jeńców uwolnili Polacy i pozwolili im powrócić do kraju swego. Zatem, gdy inną drogą nie było można, bo wszędzie Moskale zalewali kraj, mieli zamiar przez Kraków i Galicyę, potem przez Węgry udać się do swej ojczyzny.

„Było to na początku czerwca 1831, kiedy ich kilku przybyło do Krakowa, w ubiorze sołdackim mocno podartym. Byli oni bez najmniejszego opatrzenia, ani mieli czem się pożywić. W tę porę wszelka komunikacya z Austryą była przerwana i nikogo z Podgórza do Krakowa nie przepuszczano: miało to być skutkiem kordonu przeciw cholerze, ale było wyraźne z powodu polityki... Tym więc sposobem wspomniani Turcy nie mogli się dostać za Wisłę i przesiadywali w Krakowie; z których, gdy dawny ubiór sołdacki spadł, sprawiono im ze składek rodzaj szlafroków z drelichu, w drobne ciemne pasy, tudzież okrycie głowy w kształcie zawojów tureckich, i w tym ubiorze przeciągali oni pojedyńczo lub po dwóch po ulicach krakowskich i otrzymywali z rąk litośnych małe dary. Wziął ich do siebie właściciel gościny w ulicy Floryańskiej, Hilary Meciszewski, a ze składek obmyślono im fundusz na życie, wypłacając codzień każdemu po kilkanaście groszy. Gdy wdziali płócienkowe kamasze i turbany i zapuścili brody, wtedy dopiero odbił się na ich fizyonomiach prawdziwy typ oryentalny: to też długo byli podziwianą rzadkością. Aż nareszcie wszystkich oczy przyzwyczaiły się do nich.

„Kiedy już we wrześniu, po upadku Polski, zbliżali się Moskale ku Krakowowi, może na dwa dni przed ich wkroczeniem, przemówiła nareszcie ludzkość za Turkami do władz granicznych austryackich, że ich przecież wpuszczono do Podgórza. Tym sposobem uniknęli, że na powrót nie dostali się do srogiej faraońskiej niewoli i zapewne unieśli wolność i życie do swojej ziemi...“

Tak tedy Turcy byli już w Krakowie, nad Wisłą, tylko — koni nie mieli do pojenia. Należy też przypomnieć, że kiedy przed kilku miesiącami w przejeździe na plac boju nadeszły do Krakowa pułki bośniackie, „pospólstwo“ krakowskie mówiło już głośno o „Turkach“ i zaczęło koło nich osnuwać legendę niezapomnianej, choć zmodyfikowanej przepowiedni Wernyhory.

Wykręty paszkwilanta.

Maks Harden odpowiada w „Zukunft“ z 20 bm. na znany list otwarty prof. Jaworskiego dosłownie tak:

„Dnia 30 stycznia powiedziałem: „O czynach galicyjskiego Legionu słyszeliśmy mniej, niż o zdradzie i szpiegostwie, przed którem wojsko austryackie ledwie ustrzedz się mogło w czasie pochodu, jak i odwrotu: a fakt, że prawie siedmiuset urzędników państwowych, a więc Polaków (perfidya, czy ignorancya Hardena przeocza, że są też urzędnicy Rusini w Galicyi) było podejrzanych o współdziałanie w tych sprawkach, musiał za to, co się święci, otworzyć oczy każdemu, kto niechce być ślepym“. W otwartym liście mówi mi pan Dr Władysław Sas Jaworski „Prezydent N. K. N. Polskiego“, że Legiony są dumą Polski, a ich czyny zasługują na podziw najwyższy. Nie mam powodu o tem wątpić; ale dotąd o tych czynach bohaterskich nic nie słyszałem. Pan Sas Jaworski twierdzi dalej, że „siedmiuset Polakom zarzuciłem najpodlejszą zdradę“ i wzywa mnie, „abym na to dostarczył dowodu“. Spodziewam się, że pierwsza jego teza ma podstawę silniejszą. Zarzuciłem zdradę? Nie! Mówiłem o podejrzeniach. Czy chce ten szlachcic („der Ritter“) im przeczyć? Chce sprzeciwiać się twierdzeniu, że w Galicyi tysiące ludzi aresztowano, a prawie siedmiuset urzędników było podejrzanych? W i a d o m o ś ć o t e m m a m n i e t y l k o o d u k r a i ń s k i c h n i e p r z y j a c i ó ł P o l s k i: także z niemieckich memoryałów ludzi całkiem bezstronnych. Jak wielu podejrzanym zostanie udowodnioną wina, okaże się z wyroków styryjskich sądów. A że o tem i o „dowodach“ dopiero po wojnie będzie można bez obsłonek mówić, wie twórca otwartego listu tak dobrze, jak i ja. Żałuję, że mu „trudno opanować oburzenie“; teraz jednak zbrojenie się jest niezbędne, oburzanie szkodliwe; i nie sama tylko władza zakazuje głośnych sporów. Dlatego nie podaję dzisiaj nic z broszury „Rosyjska propaganda i jej polscy opiekunowie w Galicyi*), nie wspominam o wiadomościach z Gracu i nawet nie pytam, d l a c z e g o d o n a s, s p r z y m i e r z o n y c h d o c h o d z ą z A u s t r y i t y l k o o t w a r t e l i s t y? Rycerze i giermkowie, wypędźcie z habsburskiej ziemi wroga; potem będą mogli oburzeni w spokoju mówić dalej“.

Tyle Hardenowskiego wykręcania się sianem.

Jak widzimy, paszkwilant berliński nietylko o Legionach polskich „nic nie słyszał“ — ale „nie słyszał“ też o czynach wojennych c a ł e j a r m i i a u s t r o - w ę g i e r s k i e j, o tem, że armia ta odniosła szereg świetnych zwycięstw i odnosi je w dalszym ciągu, że piersiami swemi trzyma olbrzymią nawałę rosyjską i zagradza jej drogę na dalszy zachód. O tem wszystkiem nic a nic Harden nie słyszał, skoro wie „tylko“ o „listach otwartych“, dochodzących z Austryi!

Dziwnie tępy słuch, można mieć jednak w sprzymierzonym Berlinie!!!

Co do „podejrzanych“ urzędników galicyjskich, możemy z wdzięcznością pokwitować wskazanie źródła, z którego czerpał swe informacye starozakonny

*) Łozyńskij: „die russische Propaganda und ihre Gönner in Galizien“.

Kuryer polityczny.

Uwolnienie Czerniowiec w świetle rumuńskiem.

Z Bukaresztu piszą do „Adverul“ o szybkiem opróżnieniu Czerniowiec przez Rosyan: „Rosyanie opuścili miasto we środę (16 b. m.) wieczór: generał komenderujący jednak ogłosił przedtem, że będzie bronił miasta do ostateczności. We wtorek wieczór rozporządziły władze rosyjskie, że po godzinie 6 wieczór nikomu nie wolno wychodzić na ulicę i zaświecać światło w ulicach. To rozporządzenie było oznaką ogólnego odwrotu: w nocy rabowali Rsyanie sklepy.

Gubernator cywilny i urzędnicy administracyjni odjechali do Nowosielicy. Nowosielicę austryacką spalili doszczętnie. Z ludności cywilnej uprowadzili Rosyanie wiele ludzi, pomiędzy tem dużo kobiet i zesłali w głąb Rosyi. Oświadczyli oni, że za kilka dni, skoro tylko otrzymają posiłki, powrócą do Czerniowiec. („Zeit“).

Półtora miliona Polaków w wojnie.

Korespondent wojenny kilku gazet węgierskich, dramaturg Molnar, w najnowszej swej korespondencyi z Krakowa pisze: Naród polski jest obecnie narodem najnieszczęśliwszym na świecie. Cała bowiem niemal wojna odgrywa się obecnie na ziemiach polskich. Pod sztandarami niemieckiemi walczy z czterech milionów Polaków pruskich 340.000 żołnierzy (jeżeli nie więcej — Red.). Polaków galicyjskich stoi w armii austryackiej przeszło 400.000, a z 12 milionów Polaków w Królestwie znajduje się w armii rosyjskiej prawie 800.000 żołnierzy. — Przeciw 800.000 Polaków z Rosyi stoi więc w boju 740.000 Polaków z Austryi i Niemiec — razem więc bierze udział w obecnej wojnie **1,540.000** żołnierzy Polaków.

Skromne sukcesy Trójporozumienia.

„Vossische Zeitung“ pisze z Amsterdamu, że pewien angielski wywiadowca u Joffre'a odpowiada w następujący sposób na pytanie, co osiągnęło francuskie wojsko w ostatnich kilku miesiącach.

Sądząc po stoczonych bitwach, to wynik jest istotnie niewielki, lecz należy zważyć, że bitwa składa się z walk w Polsce, Galicyi, Serbii i Francyi i żeby wywalczyć zwycięstwo, potrzeba na to więcej wojsk zapasowych, aniżeli je obecnie ma Trójporozumienie do rozporządzenia.

Obowiązkiem jest Trójporozumienia, aby wytrzymać tak długo rozstrzygający napór Niemców, dopóki zapasowe wojska stoją w polu. — Tego Francya dokonała. Zatrudnia nieprzyjaciela i nie pozwala mu wykonać rozstrzygającego ataku w innem miescu. Tymczasem Francya polepszyła stan wojska co się tyczy materyału i ilości żołnierza, którego postawa i dzielność nie była nigdy lepszą niż obecnie.

Z tygodnia na tydzień polepsza się zespół artyleryi z piechotą.

Za wojną i przeciw wojnie.

Korespondenci gazet berlińskich w Rzymie, donoszą o awanturach, wywołanych wielkiem zgromadzeniem, zwołanem w celu zademonstrowania na rzecz zbrojnego wystąpienia Włoch w wojnie europejskiej. Według „Berl. Tageblattu“ w rzymskim Domu Narodowym, zebrało się około czterech tysięcy neutralistów i interwencyonalistów. Na wielkiej sali przyszło wkrótce do bójki. Neutraliści, to jest ci, co byli przeciw wojnie, obrzuceni zostali kamieniami; zwolennicy wojny mieli większość. Równocześnie w teatrze Towarzystwa „Cines“ odbywało się drugie wielkie zebranie narodowców, na którem znany przywódca nacyonalistów Corradini i inni mówcy w burzliwych przemowach żądali wojny.

Stosunek Bułgaryi do Rumunii.

Genewska „Suisse“ otrzymała depeszę z Bukaresztu, że pomimo umowy z Bułgaryą dotyczącej przewozu obopólnego towarów przez te państwa, niedowierzanie wzajemne nie ustało. Tak Rumunia, jak i Bułgarya ściągają wojska na granice.

Miesięczniki socyalistyczne niemieckie

przynoszą z wielu względów ciekawe przyczynki do dziejów obecnej wojny. Sprawą tą zajmiemy się obszerniej w przyszłości. Dziś, jako najbardziej charakterystyczne, podnosimy uwagę dwutygodnika „Socialistische Monatshefte“, co do przyczyny wybuchu wojny.

Otóż pismo to powiada: „Jeżeli celem Rosyi jest zdobycie otwartego morza, to można było tej strasznej wojny uniknąć, gdyż Niemcy pierwsze są skłonne odstąpić Rosyi zatokę Perską, a temsamem swobodę ruchu na morzach światowych. Cel ten można było zatem uzyskać drogą układu pokojowego“.

Nie należy jednak przeoczyć, że parcie Rosyi ku Zatoce Perskiej sprzeciwia się najżywotniejszym interesom Anglii i że na odstąpienie Rosyi Zatoki Perskiej, Anglia nigdy się nie zgodzi. Z dwojga złego — mniejszem złem jest dla Anglii odstąpienie Rosyi Dardanellów, gdyż będąc w posiadaniu kanału Suezkiego, Anglia i nadal zachowa dominujące stanowisko flotowe.

W sprawie szkód wojennych.

Otrzymujemy następującą odezwę: Ciężkie szkody i straty materyalne, jakie w obecnej strasznej wojnie poniosło i wciąż jeszcze ponosi całe nasze społeczeństwo, będą w myśl wielkodusznej zapowiedzi Cesarza wynagrodzone. Chwila jednak, w której ocenienie i zlikwidowanie tych szkód będzie mogło nastąpić, nie zdaje się jeszcze bliską, a choć liczne Komitety odszkodowawcze przez rozmaite grupy społeczne ustanowione, już prace przedwstępne rozpoczęły, nie można się spodziewać, aby zdołały w stosunkowo krótkim czasie ogromne rozmiary szkód, bez czynnej pomocy samych poszkodowanych, choćby tylko spisać i zestawić.

Pragnąc Komitetom tym, jakoteż Kołu polskiemu i przyszłym komisyom państwowym, pracę ułatwić i dopomódz do jaknajdokładniejszego spisu wszystkich bez wyjątku strat, postanowiliśmy zbierać bezpośrednio od samych poszkodowanych daty szczegółowe, do ich szkód się odnoszące i w tym celu zwracamy się do wszystkich poszkodowanych w ich własnym interesie z prośbą o podanie tych szkód, ile możności, jaknajdokładniejsze według kwestyonaryusza przez nas zestawionego. Na życzenie przesyłać będziemy odpowiednie druki. Całą naszą inteligencyę upraszamy wspierać i zachęcać mniej uświadomionych do wypełnienia takiego kwestyonaryusza, aby obraz szkód mógł być jaknajrealniejszy i najkompletniejszy. Wszelkie zapytania i odpowiedzi należy przesyłać pod adresem: Profesor Roman D z i e ś l e w s k i, Wien VIII, Josephstädterstrasse No 14, T. 21.

Za Związek społeczno-narodowy: Dr Antoni Wereszczyński mp., Dr Zdzisław Słuszkiewicz mp.

Zajęcie zapasów żywności w Austryi.

Komunikat urzędowy donosi, że dla technicznego i handlowego przeprowadzenia objęcia zapasów żywności przez państwo, powołany będzie do życia (pod wpływem i nadzorem rządu) „Zakład dla obrotu zbożem“. Ma on skupywać i wywłaszczać zapasy, zajmować się ich zmieleniem i odstawą do miejsc zapotrzebowania. Zakładowi będzie oddana do pomocy Rada przyboczna, złożona z osób, znających ekonomiczne stosunki poszczególnych krajów.

Wyjątki od zajęcia dozwolone są następujące: Właścicielom zajętych zapasów wolno używać własnych zapasów dla wyżywienia członków domu lub gospodarstwa, jednakże aż do czasu uregulowania konsumcyi nie więcej na głowę, jak 9 kg zboża, lub 7.2 kg wytworów mącznych miesięcznie (300 gr. zboża lub 240 gr. mąki dziennie). Piekarzom i cukiernikom wolno wypiekać z mąki tyle, aby pokryli potrzeby swej klienteli w okręgu.

W postanowieniach co do spisu zapasów powiedziano, że każdy ma je podać według stanu z 28 b. m. Termin zgłoszeń wyznaczono do 5 marca. Zapasów nie większych nad 20 kg nie potrzeba wyszczególniać; wystarczy zapewnienie, że nie są większe. Nie zgłoszone zapasy mogą być uznane za przepadłe na rzecz państwa i użyte będą na zaopatrzenie ludności. Jako kary za niezgłoszenie lub zgłoszenie fałszywe, wyznaczono areszt do 3 miesięcy lub grzywnę do 2.000 koron.

Wydalanie obcokrajowców w Królestwie.

„Warsz. Dziennik“ pisze: „Z powodu ostatniego rozporządzenia o wydalaniu poddanych wojujących z Rosyą państw w razie, gdyby nie wyjechali w terminie określonym z Rosyi, w pismach polskich wyraża się obawy, że rozporządzenie to dotknie osoby pochodzenia polskiego.

...Obaw tych, podług otrzymanych przez nas z miarodajnego źródła wiadomości, nie potwierdzą rzeczywistość, gdyż rozporządzenie o wydalaniu poddanych wojujących z Rosyą państw najmniej dotyczy poddanych zagranicznych pochodzenia słowiańskiego. Zapewne, pozostawienie w kraju, nie jest ich prawem, lecz jest dla nich ulgą. Na mocy rozporządzenia, wydanego przez generał-gubernatora, księcia P. M. Engałyczewa, Polakom i wogóle osobom pochodzenia słowiańskiego, które złożą dowody tego pochodzenia i poręczenie posiadających zaufanie rządu organizacyi społecznych (np. Komitetów obywatelskich, Towarzystwa słowiańskiego, Komitetu opieki nad jeńcami itp.), co do swojej lojalności względem państwowości rosyjskiej — wydalenie z kraju nie grozi.

Oczywiste jest również, że od chwili podania prośby o niewydalenie aż do rozważenia istoty tej prośby wydalenie przymusowe do pomienionych petentów stosowane nie będzie. Celem wszechstronnego rozważenia tych próśb generał-gubernator warszawski utworzył pod przewodnictwem generał-majora, księcia Melikowa Komitet specyalny, do którego wszedł między innymi również przedstawiciel centralnego Komitetu obywatelskiego, kamerjunker Górski“.

Od Wydawnictwa.

Licznemu gronu naszych Przyjaciół dziękujemy serdecznie za popieranie naszego pisma we wszystkich zakątkach, gdzie zagnała wojna naszą ludność, a skąd dochodzą nas liczne skargi, które w miarę możności i środków, jakiemi rozporządzamy, staramy się usuwać.

Trudności, jakie stwarza siedziba naszego pisma — twierdza, utrudniają Wydawnictwu naszemu tworzenie nowych agencyj, skąd pismo rozchodziłoby się mogło szerszem jak dotychczas odpływem i zdobywać coraz większe koła czytelników. Celem pokonania piętrzących się trudności, udajemy się z prośbą do naszych Przyjaciół o łaskawą pomoc w tworzeniu nowych agencyj, a wszelkiemi informacyami z wdzięcznością natychmiast służyć będziemy.

W miarę rozwoju naszego pisma będziemy się starać rozszerzać jego łamy, przynosić Szanownym Czytelnikom naszym obszerny materyał informacyjny ze wszystkich działów dziennikarskich, nie pomijając żadnego przejawu, jakie niesie życie i chwila brzemienna w wypadki, ważące na szali naszego narodowego bytu. Stojąc karnie na straży naszych obowiązków i godności narodowej, prosimy o jak najusilniejsze poparcie, dające nam możność skutecznego służenia sprawie według najszczerszej naszej woli i pragnień.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K, kwartalnie 6 K, za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 K 70 hal., kwartalnie 8 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 K, w innych państwach kwartalnie 12 K.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

Agencyom udzielamy wysoki rabat.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we czwartek św. Nicefora. — Jutro w piątek św. Aleksandra.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 34 zachód przypada o godz. 5 min. 14 długość dnia godzin 10 minut 40.

Pogoda. Dnia 24 Lutego termometr doszedł od — 0·4 do + 2·2 C. — barometr podnosił się. — Dnia 26 Lutego godzinie 7 rano stan barometru 741·1 mm. termometru — 0·6 C. wiatr północny.

Kraków, dnia 25 Lutego.

Z miasta. Ponury i dżdżysty dzień wczorajszy przy temperaturze + 2 C. nie zachęcał do spacerów. Po plantach i błoniach snuły się tylko nieliczne postacie, które nuda popołudniowa z domu wypchnęła. Tramwaje kursujące pomiędzy Rynkiem a Parkiem Jordana, świadczą o wielce dobrej woli ze strony dyrekcyi tramwaju, wywiązujących się godnie z umowy z miastem. Tramwaje bowiem przywożą i odwożą „sympatyczne konduktorki“ dzwoniące i trąbiące sobie samym, a pełniące służbę zastępczą za swych mężów, będących na wojnie. Zachowanie się dyrekcyi tramwaju pod tym względem powitać należy z wielkiem uznaniem, a służba, jak to nie często bywa, chwali bardzo swego dyrektora p. Fischera, co z przyjemnością powtarzamy.

Rozpaczliwy wygląd wozów, które miały być zastąpione innymi, czynią wrażenie ambulansów w „Pipidówce“, a zgrzyt, pisk, skrzypienie i inne odgłosy i dźwięki towarzyszące stale ruszającym ze stacyi wozom, czynią wrażenie głośnych protestów i błagalnych próśb o spoczynek. Niestety bezlitosna wojna położy tamę dalszemu drutowaniu Rynku, pozostawiła w spokoju ul. św. Anny, co błogosławi dzisiaj Uniwersytet i Biblioteka Jagiellońska, a mruczą dawni zwolennicy skutecznego podrutowania śródmieścia. Jeden z zasłużonych radców miejskich w czasie, gdy sprawa protestu było omawiana — twierdził: że jak Kraków — Krakowem, w Rynku musi być tramwaj z główną węzłową stacyą pod „Hawełką“. Na takie twierdzenie cichnąć oczęły głosy protestu. Tam bowiem sączy się nigdy niewysychając „płyn pilzneńskiego prazdroju“, a częste wywoływania „piwo dla pana radcy“, świadczy, że ta kasta ludzi najbardziej jest w Krakowie spragnioną i najwięcej miewa czasu. Tak, pić umieliśmy i umiemy koncertowo, znamy się na znakomitych kanapkach, kawiorach i miłemi dla ucha są nam wystrzały butelek i mrożenie ich nawet wśród zimy. Przypatrując się biesiadnikom, ciśnie się czasem do ust pytanie... Czy to za własny grosz piją?... Czy pijąc, nie wyrządzają krzywdę swym rodzinom?... Dzisiaj bowiem nikt z uczciwie pracujących niema pieniędzy na libacye. Dzisiaj rzedną szeregi cywilnych piwoszów, a restauracye i handelki czynią wrażenie obozu, w którem co chwila zmienia się załoga, a spokojnie zjedzona kolacya, sądząc z wiele mówiących twarzy oficerskich, wydaje się być nagrodą za trudy obozowe i zdradza tęsknotę za opuszczonem ogniskiem domowem.

Fiakrzy krakowscy korzystając z wojennych czasów, tylko na pokaz wyjeżdżają karetkami, używając do jazdy starych, zniszczonych i zatłuszczonych pudeł, budzących wstręt u tych, którzy skazani są z nich korzystać. Nie wielkie co prawda czekają ich teraz zarobki, lecz to zupełnie nieusprawiedliwia brudu, któremu powinniśmy wypowiedzieć walkę bezwzględną, w chwili, gdy szerzą się epidemie, a brudny fiakier pełni służbę ich roznosiciela.

Stróże nasi zupełnie są nieczuli na wszelkie odezwy magistrackie, czekając widać na przykład u góry. Już nie mamy pretensyi o błoto, lecz błagalne zanosimy prośby pod adresem zarządu czyszczenia miasta, aby uwzględniał dostępy do chodników w ulicach Karmelickiej, Łobzowskiej, Batorego, Granicznej i in., — oby nasz głos nie był głosem wołającego na puszczy!

Z prezydyum miasta. Dzisiaj rano powrócili z Wiednia Prezydent m. Dr Leo i I. wiceprezydent prof Nowak.

Sprawa ewakuacyi. Kwestya ewakuacyi staje się dopiero teraz aktualną w chwili, gdy powrócili pierwsi członkowie prezydyum gminy z pewnemi instrukcyami i spostrzeżeniami ze stolicy, które znajdą u nas zastosowanie. Na razie możemy zapewnić tylko czytelników, iż niema powodu do obaw, bo ważna ta sprawa załatwiona będzie z uwzględnieniem wszystkich okoliczności. Jak się dowiadujemy, dzisiaj popołudniu odbędzie się konferencya u. JE. Komendanta twierdzy gen. Kuka, w której wezmą udział Prezydent Dr Leo, obaj wiceprezydenci i kompetentne czynniki dla ułożenia warunków ewentualnej ewakuacyi.

Prezes Koła polskiego Eksc. Biliński w Krakowie. Dowiadujemy się, że nowo wybrany prezes Koła polskiego chcąc ująć z bliska całokształt spraw z położeniem naszego kraju związanych, postanowił przybyć na kilka dni do Krakowa, aby wejść w bezpośrednią styczność z najszerszemi kołami zarówno ziemiaństwa jak mieszczan i urzędników. Wyrażamy prawdziwą radość z tego powodu i spodziewamy się, że interesowani skorzystają z tej sposobności, aby przedstawić sprawy związane z ich położeniem.

Nowa taryfa maksymalna. Z nowych cen, podanych w ostatniej taryfie, o której pisaliśmy wczoraj, wymienić należy dla uzupełnienia ceny nie wymienione przez nas i tak: 1 kg. szynki wędzonej w całości 3 K 70 h (dotąd 3 K 50 h); 1 kg. szynki gotowanej krajanej na części 6 K 40 h (dotąd 6 K); 1 kg. kiełbasy surowej siekanej 2 K 60 h (dotąd 2 K 40 h); 1 kg. kiełbasy krajanej wędzonej 3 K 80 h (dotąd 3 K 30 h); 1 kg. kiełbasy siekanej 3 K 20 hal. (dotąd 3 K); 1 kg. wędzonki surowej 3 K 20 hal. (dotąd 2 K 88 hal.); 1 kg. wędzonki gotowanej 3 K 40 hal. (dotąd 3 K 08 hal.); 1 kg. smalcu 2 K 20 hal. (dotąd 2 K 90 hal.); 1 kg. kaszy jęczmiennej średniej 88 hal. (dotąd 84 hal.); 1 kg. kaszy jęczmiennej siekanej 84 hal. (dotąd 80 hal.); 1 kg. pęcaku 80 hal. (dotąd 64 hal.); bułka na wodzie a 35 gramów 4 hal., bułki na mleku pieczone nie będą.

Mamy więc znów świeżą taryfę — jak twierdzą pesymiści... nie ostatnią jeszcze.

Akcya ratunkowa dla naszego rolnictwa. Dłuższy pobyt wiceprez. prof. Nowaka w Wiedniu miał łączność z akcyą ratunkową zniszczonych wojną powiatów. Prof. Nowak był na posłuchaniu u premiera, gdzie zapowiedziano już rychłe podjęcie akcyi. W myśl memoryału Towarzystw rolniczych zajmie się tem Krajowa Komisya gospodarcza, która rozpocznie urzędowanie w Białej a następnie zostanie przeniesioną do Krakowa, by stąd działać na bliższe i dalsze okręgi.

Z teatru miejskiego. Niezwykle interesującą i akualną nowość zapowiada sobotni afisz teatru miejskiego. Jest nią „Trójporozumienie (Triple entente)“, cięta satyra pp. Dörmana i Engla na wzajemny stosunek Anglii, Francyi i Rosyi. Fenomenalny sukces, jakim cieszy się sztuka w Wiedniu i Berlinie, nie minie jej i u nas. Ręczy za to staranna obsada i współdział p. Ireny Solskiej.

Odczyt o sztuce. Mimo wojny nie osłabło u nas zainteresowanie się sztuką; les extremes se touchent, prawo to sprawdziło się u nas dość widocznie a dowodem tego chociażby liczne audytoryum na onegdajszym odczycie p. Adama Śledziowskiego w sali prywatnych kursów rysunkowo-malarskich przy ul. Starowiślnej pod l. 10. Kursy te zorganizowali znani artyści-pedagodzy, pp. Błotnicki, Wodzinowski i Dębicki, a po krótkim czasie zgrupowali w swej szkole liczną rzeszę uczniów i uczennic, którzy mimo czasów wojennych poświęcają się studyom artystycznym.

Onegdajszy odczyt p. Śledziowskiego o sztuce historycznej i archeologii zgromadził bardzo liczną publiczność, która z wielkiem zainteresowaniem wysłuchała odczytu. Znaczną część jego poświęcił prelegent historyi mitry biskupiej, sięgającej VIII wieku w Rzymie a XI w północnej Europie. Głęboka znajomość tej dziedziny archeologii w najdrobniejszych szczegółach oraz umiłowanie przedmiotu, jakie wykazał prelegent, zjednały mu uznanie słuchaczów, dziękujących poklaskiem za interesującą prelekcyę.

„Jedno-łykówki“. Pozwolimy dziś sobie zaproponować naszym czytelnikom nazwę na bułki wyrabiane obecnie przez naszych piekarzy. Przyniósł nam znów dzisiaj jeden z czytelników bułkę świeżą z piekarni [illegible] Kwiatkowskiego na Małym Rynku — bułeczkę-pig[illegible]kę wagi 27 gramów — formatu kurzego jaja. Wyrabianie takich bułek jest stanowczo poniżej nietylko taryfy, ale i apetytu najwstrzemięźliwszego z głodomorów. Jest jednak podobno pociecha nb. o ile komu to wystrczy, iż pan K. malutkie wypieka „jednołykówki“, ale będzie miał za to dużą kamienicę...

Zarząd Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie zaprasza na Nabożeństwo Suchodniowe w kościele św. Barbary dnia 28 lutego o godzinie 8 rano odbyć się mające.

Niebezpieczeństo powodzi. Komisya wodna a w szczególności ekspozytura krakowska, z radcą Regiecem na czele przystępuje do naprawy uszkodzonych wałów ochronnych nad Wisłą i jej dopływami. Spodziewać się przeto należy, że o ile to będzie możliwe niebezpieczeństwo zalewu przyległych obszarów zostanie na czas usunięte.

Dowiadujemy się jednak, że równie groźnem jak uszkodzenie wałów jest zatarasowanie biegu wody w korytach rzek w tych miejscach, gdzie znajdują się szczątki mostów zniszczonych przez wojska nieprzyjacielskie. Z opadłych w koryta rzek belek, wiązań mostowych itd. potworzyły się w korytach rzek zapory, które przy zbiórce wody, niechybnie spowodują zalew okolicy. Koniecznem jest przeto, aby równocześnie z naprawą wałów, usunięto wspomniane zapory, jako grożące wielkiem niebezpieczeństwem.

Przepustki na podóż do Królestwa Polskiego. C. i k. Komenda twierdzy w Krakowie ogłosiła wczoraj popołudniu obwieszczenie, iż legitymacye na przekroczenie pasa twierdzy w celu podróży do Królestwa Polskiego odtąd będą wydawane tylko tym cywilnym osobom które się wykażą pozwoleniem (legitymacyą) Komendy Etapowej I. armii w Słomnikach.

Uzyskanie takiego zezwolenia od tej Komendy w Słomnikach samo przez się nie uprawnia jeszcze do uzyskania przepustki. Udzielanie legitymacyj należy dalej do oddzału dla spraw cywilnych przy c. i k. Komendzie twierdzy (ul. Poselska l. 10).

Pilzner podrożał o 4 hal. na litrze. Browary pilzneńskie podniosły ceny pima o 4 kor. na hektolitrze czyli 4 hal. na litrze. W Krakowie zatem podrożeje piwo pilzneńskie w drobnej sprzedaży na szklanki — ku nieutulonej rozpaczy smakoszów piwoszy.

„Nauczycielka“. Po kilkumiesięcznej niezależnej od redakcyi przerwie wyszedł świeży numer sympatycznego pisma „Nauczycielka“. W chwili ogólnego przygnębienia niesie on hasło „Wytrwajmy“. Niezachwianą wiarą w lepszą przyszłość tchnie cała treść pierwszego numeru na rok bieżący, niosąc pokrzepienie dla licznych rzesz naszego nauczycielstwa, a przedewszystkiem dla tych, którzy dzielą los wychodźców. Numer ten zawiera oprócz pełnego siły i pociechy artykułu wstępnego, rzewnie skreślony obrazek z obecnej krwawej doli ludu polskiego, serdeczne słowa „Do dzieci polskich“ oraz artykuły informacyjne jak „Z doli wygnańców“, sprawozdanie z działalności komitetu pomocy koleżeńskiej w Krakowie. W gorących słowach redakcya zachęca kobiety i dzieci polskie do pracy dla zniszczonych kościołów w Królestwie i w Galicyi, prosi o nadesłanie listów i korespondencyj z wygnania, chcąc być łącznikiem między pozostałymi w kraju a wychodźcami. W tym celu umieszczać będzie bezpłatnie zgłoszenia osób poszukiwanych i poszukujących.

Ofiara zawodu. Znany i ceniony w krakowskich kołach lekarz **Dr Kaczurba zmarł na tyfus plamisty,** zaraziwszy się w obozie jeńców w Mauthausen w Górnej Austryi koło Lincu, tą straszną chorobą. Równocześnie temu samemu losowi ulegli lekarze Dr Koch i Dr Marian, a trzech innych leży jeszcze chorych.

Odpowiedzi od Redakcyi. Panu Janowi R. z Mielca. Przesłany nam wiersz pański zdradza wielką szczerość, dobre chęci i oryginalność?... Do pisania jednak poezyj obok papieru i atramentu potrzebne są jeszcze, choćby jakie takie oczytanie i — talent, a ten flat ubi vult...

Kronika zamiejscowa

Niemiecki konsul we Lwowie Edward Heinze został zamianowany generalnym konsulem. Konsulat znajduje się obecnie w Wiedniu.

Legionista Polski wkracza do Czerniowiec. Wedle doniesień pism niemieckich, przy zajęciu Czerniowiec przez wojska austryackie dnia 18 bm., jeden z pierwszych wkroczył do miasta o godz. 2.15 popołudniu Jan Hajduk, plutonowy Legionu polskiego. Wraz z nim przybył Karol Toth, szeregowiec piechoty. Potem wkroczył do miasta patrol honwedów, a za nim armia austryacka.

Informacye o zaginionych z powiatu mieleckiego. Na liczne prośby naszych czytelników postanowił naczelnik poczty z Mielca Franciszek Jaglarz, tymczasowo przebywający w Rabce (Galicya), być bezinteresownie pomocnym wszystkim zaginionym uchodźcom wojennym powiatu mieleckiego do wzajemnego odszukania się. Zgłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem kartką zwrotną.

Sodalicya Panów polskich w Wiedniu zaprasza wszystkich Sodalisów Polaków, przebywających w Wiedniu, na zebranie miesięczne, które odbędzie się w sobotę 27 bm. o godz. wpół do 8 wiecz. w Bibliotece polskiej IV. Meyochofg. 11. Na zebraniu tem Stefan Trzecieski wypowie odczyt p. t. „Cud w świetle wiary i rozumu jako dowód naszej wiary“.

„Rozbitków“ Blizińskiego odegrała onegdaj trupa polskich artystów w wiedeńskim Bürgerteatrze. Dzienniki wiedeńske wyrażają się pochlebnie tak o komedyi jak i o artystach, wśród których wyróżnili się zwłaszcza pp. Feldman, Nowacki, panie Łuszczkiewiczówna i Żółkowska.

W sprawie ograniczenia prawa przesiedlania się adwokatów uchwaliła Stała Delegacya wszystkich Izb adwokackich krajów w Radzie państwa reprezentowanych, na posiedzeniu z dnia 18 lutego 1915 następujący projekt.

„Stała Delegacya austryackich Izb adwokackich zakłada uroczysty protest przeciw rozporządzeniu całego Rządu z dnia 11 lutego 1915 oraz przeciw równoczesnemu rozporządzeniu c. k. Ministra sprawiedliwości, przez które naruszono i na szwank narażono kardynalne podstawy organizacyi austryackiego stanu adwokackiego.

Stała Delegacya protestuje przeciw temu, że ustawa dotycząca stanu adwokackiego, została temuż stanowi drogą § 14 narzuconą i to bez dostatecznego powodu, bez uzasadnionej przyczyny, bez parlamentu, a nawet w sprzeczności z własnym projektem rządowym oraz w sprzeczności z przyjętymi przez komisyę prawniczą Izby posłów zasadami.

Protestuje dalej Delegacya przeciw temu, że rozporządzenia te wydano także bez wysłuchania jej i wydziałów Izb a nawet w sprzeczności z zapatrywaniem prawie wyłącznie interesowanej dolno-austryackiej Izby adwokackiej oraz protestuje przeciw okazanemu w ten sposób przez zarząd sprawiedliwości stanowi adwokackiemu lekceważeniu. Stała Delegacya protesuje przeciw temu, że przez rozporządzenie to naruszono zasadę swobodnego przesiedlania się adwokatów.

Również protestuje Delegacya przeciw usiłowaniu Rządu narzucenia się na opiekuna stanu, który przeciw wszelkiej niepowołanej opiece najenergiczniej się zastrzega, gdyż jego samorząd i niezawisłość stanowią nieodzowny wymóg dla spełnienia jego zawodowych i społecznych zadań w państwie praworządnem.

Protestuje dalej Delegacya przeciw temu, że przez zróżniczkowanie adwokatów według ich siedziby, zniesiono jednolitość austryackiego stanu adwokackiego, z której tenże czerpie swoją solidarność i swoją moc.

Protestuje Delegacya przeciw temu, że bez względu na ciężkie ofiary, które mieszkańcy wschodnich krajów granicznych w interesie całego państwa i wszystkich jego obywateli wskutek wojny ponieśli — wydano właśnie przeciw tym mieszkańcom i to w czasie, gdy ich dobytek jest jeszcze pastwą pożogi wojennej — owo wyjątkowe zarządzenie, które niszczy prawa przez nich nabyte i stoi w sprzeczności tak z interesem państwa, jak i ze zasadami przyjętemi przez cały świat kulturalny.

Stała Delegacya oczekuje tedy z ufnością natychmiastowego cofnięcia powyższego rozporządzenia“.

Dobra księżniczek belgijskich na Morawach pod nadzorem państwowym. Z Berna morawskiego telegrafują: Rozporządzeniem namiestnika Moraw z 20 bm. poddano państwo Fulnek na Morawach pod szczególny nadzór państwowy. Właścicielkami tych dóbr są: Henryka, księżniczka belgijska, siostra króla belgijskiego, żona księcia Emanuela orleańskiego, księcia Vendome i Józefina, księżniczka belgijska, również siostra króla Alberta, żona księcia Karola Hohenzollern. Komisarzem dozorującym zamianowany został dyrektor dóbr Edward Gittel w Neuhübel.

Z Tow. Dziennikarzy i Literatów Polskich w Poznaniu. Drugie zebranie podczas wojny odbyło się w sobotę popoł. w Domu Królowej Jadwigi pod przewodnictwem prezesa p. Dra Zygmunta Celichowskiego. Członek zarządu p. Czesław Kędzierski wygłosił odczyt na temat: „Z dziejów dziennikarstwa“. Nad odczytem wyłoniła się ożywiona dyskusya. Następnie kontynuowano dalszą pogadankę na temat: „Wpływ wojny na prasę“. W związku z tem postanowiono zebrać szczegóły odnośnie do strat, jakie wojna wyrządziła dziennikarstwu polskiemu.

Pieczywo w Poznaniu. Niektórzy piekarze zaprzestali wypiekania bułek, ponieważ bułek z domieszką spożywa się znacznie mniej niż dawniej i bardzo wiele pozostaje niesprzedanych. Wogóle sprzedaż pieczywa za znaczkami uszczupliła, jak zapewniają piekarze, znacznie ich dochody dla tego, że stracili klientelę zamiejscową i żołnierzy. Podobno i ciastka nabywać będzie można tylko za znaczkami.

Zmiana nazwy. Jak donoszą gazety niemieckie, na mocy upoważnienia królewskiego z dnia 21 stycznia, obwód dominialny Kleryka w powiecie gnieźnieńskim zamieniony został na gminę wiejską pod nazwą „Kornhof“.

Śmierć deputowanego na polu bitwy. Francuski deputowany Chevillon, porucznik, zginął na polu bitwy w Wogezach.

John Gough, komendant angielskiego korpusu we Francyi, zmarł od ran odniesionych w bitwie pod Mons.

Poseł centrowy Erzberger w Rzymie. „Giornale d'Italia“ donosi o przybyciu posła do parlamentu niemieckiego, Erzbergra, utrzymując, iż Erzberger przybył z ważną misyą do Włoch i ma starać się o pozyskanie katolików włoskich na stronę Niemiec.

Wiadomości kościelne.

Nowy biskup-sufragan poznański ks. kanonik Dr Paweł Jedzinek urodził się w 1851 roku w Brunsberdze, na Warmii. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1874 roku, poczem był przez pewien czas proboszczem w Olsztynku na Warmii. W r. 1887 r. powołany został na kanonię katedralną do Poznania, a w 1889 r. objął kierownictwo na nowo otworzonego Seminaryum duchownego. Jest Doktorem Teologii, papieskim prałatem domowym i radcą duchownym.

Po zgonie arcybiskupa Likowskiego. Jak dzienniki poznańskie donoszą, uprawnionymi do wyboru arcybiskupa są w kapitule poznańskiej: ks. prałat Dr Jedzinek dziekan katedralny, ks. prałat Dr Meszczyński; kanonicy: ks. Dombek, ks. Tetzlaff, ks. Dr Dalbor, ks. Klinke, ks. Weimann, ks. Dr Steuer, ks. Dr Hozakowski i honorowi kanonicy: ks. prałat Poniński, ks. lic. Tasch i ks. Gerth. W kapitule gnieźnieńskiej: ks. prałat Dorszewski, ks. biskup Kloske, kanonicy: ks. Kretschmer, ks. Jasiński, ks. Sander, ks. prałat Dr Goczkowski i ks. Dr Beyer.

Ks. kanonik Dr Dietrich z Brunsbergi, poseł do sejmu pruskiego, jeden z najwybitniejszych posłów centrowych zmarł dnia 21 bm. Ks. Dietrich był przez pewien czas rektorem liceum Hosianum w Brunsberge (na Warmii w Prusiech Wschodnich), a w r. 1906 administrował dyecezyą, do której należą także Polacy z Prus Wschodnich.

Na pomoc dla dotkniętych klęską wojny złożyli w kancelaryi Książęco-biskupiego Konsystorza: Ruszcza 50 K, Krzyszkowice 23 K, PP. Wizytki 50 K, Katedra 84 K 82 h, Skawina 64 K, P. I. Łankan 5 K, PP. Benedyktynki 30 K, Izdebnik 130 K, Maków 71 K 70 h, Ks. T. Włodyga 30 K, Ks. J. Leja 100 K, Poręba Wielka 50 K, Nowa Góra 103 K, 60 h, Poronin 700 K, Ks. Jan Szewczyk 200 K, Chrzestni rodzice 5 K, paraf. Bożego Ciała 21 K 13 h, Zakopane 300 K 17 h, paraf. św. Anny 102 K, Pleszów 10 K 60 h, Wróblowice 10 K, Mogiła 11 K 50 h, Ryczów 73 K, paraf. św. Mikołaja 16 K, Tłuczań 60 K, Ks. Jan Ziołkowski 50 K, Łękawica 91 K 34 h, paraf. św. Floryana 54 K, Ks. Franc. Flasiński 25 K, Piotrowice 50 K, Chocznia 63 K 50 h, OO. Bernardyni Alwernia 100 K, Tarnawa dolna 29 K 49 h, Sanka 20 K, Ks Kudzia 50 h, Ks. Jaworski 20 K, Kozy 500 K, Wadowice 244 K, Łapanów 94 K, Andrychów 188 K, Ks. Prob. Solak 100 K, Zembrzyce 50 K, Mogilany 10 K, Ks. Andrzej Paryś 50 K, Grojec 30 K, Jawornik 150 K, Rudawa 100 K, Ks. Stan. Sapiński 50 K, Oświęcim 85 K, Międzybrodzie 10 K, Ks. Gniłka 50 K, Ks. Stan. Kluska 10 K, Jordanów 100 K, Starawieś 92 K, Nowy Targ 80 K, Sucha 100 K, Zebrzydowice 100 K, Barwald 17 K, Krzeszowice 73 K, Kościelec 50 K, Miętustwo 30 K, Ks. Kamiński 50 K, Trzebinia 28 K, Palczowice 6 K, Klecza 6 K, Raciechowice 140 K, Nidek 36 K 99 h, Ks. Franc. Łasak 100 K, Buczkowice 15 K, Głogoczów 25 K, Niepołomice 48 K, Zalas 40 K, Regulice 58 K 50 h, Polanka Wielka 145 K, Wysoka 26 K, Bobrek 34 K, Radziszów 113 K, OO. Redemptoryści 150 K, Bestwina 50 K, Odrowąż 57 K 20 h, Bodzanów 98 K, Zebrzydowice 195 K, Lipowa 70 K, Jeleń 93 K, Komorowice 38 K, Poręba Żegoty 23 K 32 h, Tyniec 17 K 35 h, Biała 50 K, Klikuszowa 27 K, Włosienica 46 K, Koszarawa 300 K, Ks. J. Jamróz 20 K, Rabka 228 K, Sidzina 12 K 84 h, Ks. J. Podmokły 10 K, Babice 30 K, Biskupice 35 K, Mucharz 100 K, Spykowice ad Zator 50 K, Ostrowsko 220 K, Modlnica 32 K, Wilkowice 78 K, Ludzimierz 106 K 42 h, Lubień 21 K, Zebrzydowice 80 K, Tłuczań 20 K, p. Krausowa 20 K, p. Lewandowska 10 K, Chochołów 100 K, Tenczynek 15 K, Kościelisko 20 K, Rajcza od trzech osób 57 K, Pobiedz 340 K, Ślemień 63 K, Biskupice 32 K 20 h, Krzyszkowice 60 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w Krakowie.

Czwartek. „Sułkowski“, pierwsza część tragedyi S. Żeromskiego. — Nastąpi: „Opieka wojskowa“, komedya w 3 aktach W. Bogusławskiego.

Piątek. „Halka“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Sobota. „Trójporozumienie“, komedya w 3 akt. Engla i Dörmanna.

Niedziela popołudniu. „Oj młody, młody!“ komedya w 4 akach Al. hr. Fredry.

Niedziela wieczór. „Trójporozumienie“, komedya w 3 akt. Engla i Dörmanna.

Poniedziałek. „Robert i Bertrand“, operetka w 5 aktach Anczyca.

Wtorek. „Trójporozumienie“, komedya Engla i Dörmanna.

Środa. „Sułkowski“ — „Opieka wojskowa“.

Zgon Verganiego.

W r. 1888, ukazał się w Wiedniu pierwszy numer „Deutsches Volksblattu“, do dziś dnia wychodzącego dziennika niemiecko-antysemickiego. Założycielem i redaktorem aż do roku 1911 był Ernest Vergani. Syn urzędnika salinarnego z Wieliczki i w Galicyi (Solcu) urodzony, znał Vergani dobrze nasz kraj i... — był naszym nieprzyjacielem. Ale zasługi Verganiego dla prasy chrześcijańskiej są niezaprzeczone. Jego „Deutsches Volksblatt“ pomógł walnie Luegerowi do oswobodzenia Wiednia z pod rządów liberalno-żydowskich i złamał monopol prasy żydowsko-giełdowej. — Vergani brał dawniej żywy udział w pracy politycznej w Dolnej Austryi, początkowo jako zwolennik Schönerera, potem pod sztandarami Dra Luegera. Piastował przez pewien czas mandat sejmowy i parlamentarny i akcentował zawsze swe nacyonalistyczne, a nawet szowinistyczne przkonania.

Założeniem „Deut. Volksbl.“ dał Vergani początek prasie antysemickiej w Austryi. W pięć lat później powstał pod redakcyą ś. p. Józefa Rogosza „Głos Narodu“, w r. 1896, założona przez Opitza „Reichspost“, odtąd prasa chrześcijańska rozrosła się potężnie. Dodać należy, że w Warszawie wychodziła już od roku 1883 „Rola“, tygodnik antysemicki założony przez niezapomnianego Jeleńskiego. W r. 1887 wydawać zaczął autor „France juive“ Edward Drumont świetnie do dziś dnia redagowany dziennik „Libre Parole“. Również na lata 80 przypada początek działalności chrześcijańsko-społecznej pastora Stoeckera w Berlinie.

Nie mamy, jako Polacy, powodu składać dzisiaj hołdów u trumny Verganiego. Jednak nie można zapomnieć, że ten 40-letni urzędnik górniczy poświęcił w r. 1888 swój majątek, ogromny zapas pracy i energii na stworzenie pierwszego dziennika od żydów niezależnego w Austryi. Dał dowód dużej odwagi cywilnej i zapału dla sprawy, stał się przykładem dla innych. — Zmarł, licząc lat 67.

Bitwy w Karpatach.

Dzienniki wiedeńskie przynoszą dzisiaj opisy szeregu walk, jakie nasza armia przebywa w Karpatach. Piszą one, że **walki w Karpatach są może najkrwawszą bitwą, jaką toczy Dwuprzymierze** i trwa dalej z niezmienioną gwałtownością. Rosyanie walczą wytrwale i zaciekle, bo zdaje się, że wiedzą, jak będzie dla nich ważnym wynik tych zapasów. Szczególniej w okolicy Wyszkowa **próbują raz po raz ataków,** nie odstraszając się ani olbrzymiemi stratami ani fizycznem natężeniem.

Na południe od Stanisławowa walka nie ustaje. Rosyanie trzy razy tam się usadowili, aby powstrzymać napór naszego prawego skrzydła.

Około przesmyku Dukielskiego panuje spokój. Przeciwnicy stoją tutaj naprzeciw siebie okopani w korzystnych stanowiskach.

Bitwa na południe od Dniestru ma dla nas przebieg korzystny.

„Pester Lloyd“ podaje wiadomość z Kołomyi, że tamtejsza ludność strasznie ucierpiała od kozaków, którzy tam ciągle rabowali. Ostatnimi dniami były tam wielkie niepokoje, gdyż szczególnie maltretowano żydów. Komendant miasta wprowadził na nowo karę cielesną.

Rusyfikowanie Galicyi.

Petersburg. (B. W. pryw.) Prawosławny rosyjski archimandryta **Jevl Eulogij, przesiedla się w tych dniach do Lwowa, aby czuwać nad działaniem kościoła prawosławnego. Zaleca on natychmiastową budowę cerkwi i szkół prawosławnych w Galicyi.** („Frankf. Ztg“).

Wody angielskie teatrem wojny.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi z Ramsgate: Łódź rybacka „Grazia“ wysadziła na ląd 14 marynarzy załogi okrętu „Ocley“, **który koło Rye został trafiony torpedą przez łódź podwodną.** Reszta załogi wylądowała w Dovre. Okręt, który miano przewieść do Dovre, zatonął koło Folkestone.

Amerykański okręt zatonął.

Waszyngton. (T. B.) Doniesienie Biura Reutera. **Parowiec amerykański „Carib“ natknął się koło wybrzeży niemieckich na minę i zatonął. Okręt wiózł ładunek bawełny.**

Francuskie okręty toną.

Paryż. (T. B.) „Temps“ donosi: Okręt „Maria“ przeznaczony do wyławiania min, natknął się koło Dunkierki na minę i zatonął. Czterech ludzi z załogi zginęło, wielu ludzi z załogi między nimi kapitan ciężko ranni.

Strata angielskiej marynarki.

Londyn. (T. B.) Admiralicya donosi, że **krążownik pomocniczy „Clamanaughten“ zaginął od dnia 3 b. m. Szczątki okrętu znaleziono.**

Strejk marynarzy.

Rotterdam. (Tel. pryw.) „Courant“ donosi z Londynu: **W Anglii strejkuje już 9.000 marynarzy okrętów handlowych.** Nie chcą oni wobec niebezpieczeństwa grożącego od min i łodzi podwodnych, wyjeżdżać na morza.

Klęska w Prusiech.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Sprawozdawcy pism duńskich obliczają straty Rosyan w klęsce w Prusiech Wschodnich na 165.000 ludzi, wliczając w tę cyfrę już także 100.000 jeńców.

Środki żywności kontrabandą

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Według doniesienia „Nationaltidende“ z Londynu, rząd angielski jest, z powodu ostatnich strat na morzu, zdecydowany **ogłosić wszystkie środki żywności, jako absolutną kontrabandę.** Rząd angielski motywuje swe zarządzenie tem, że po ogłoszeniu monopolu państwowego zapasów żywności w Niemczech, nie widzi różnicy między środkami żywności, które mają służyć dla armii, a tymi, które są przeznaczone dla ludności cywilnej.

Pojednawczość Stanów.

Kolonia. (T. B.) „Koelnische Zeitung“ donosi z Berlina: Odpowiedź Stanów Zjednoczonych na notę niemiecką objawia **zamiar porozumienia w sprawie trudności** powstałych w wojnie morskiej przeciw Anglii.

Powodzenie tureckie.

Konstantynopol. (T. B.) Agencya tel. Milli donosi, że ostatnie walki w okolicy Artwinu zakończyły się wszystkie **pełnem powodzeniem wojsk tureckich,** które zajęły ważne punkty. **Rosyanie mieli ciężkie straty i uciekli.** Oficerowie rosyjscy musieli używać siły, aby powstrzymać uciekających żołnierzy.

W Brussa (w Małej Azyi) znaleziono w tamtejszej szkole zakonu francuskiego podziemny podkop, w którym znajdowała się większa ilość amunicyi i broni oraz bomby. Znaleziono również 19 pakunków dynamitu.

Przed wojną japońsko-chińską

Berlin. (Tel. pryw.) Rzymska „Italia“ donosi, że Japonia do ubiegłej soboty powołała ośm roczników pod broń.

„New Jork Herold“ twierdzi, że Chiny zwróciły się do Stanów Zjednoczonych z prośbą o interwencyę. Potwierdzenia tej wiadomości brak. W każdym razie budowa 75 łodzi podwodnych przez Stany dowodzi, że republika amerykańska liczy się z każdą ewentualnością. — Japonia znalazłaby w Meksyku sprzymierzeńca przeciw Stanom.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Angielski rząd nie popiera wszystkich żądań japońskich które naruszają niezawisłość Chin. Angielski ambasador interweniuje w Tokio w kierunku ograniczenia żądań japońskich.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Riecz“ donosi, że ponad 20 wielkich transportów odjechało z Japonii na Koreę i do Portu Arthura i do Tsingtau.

Walki na zachodnim froncie.

Berlin. (Tel. pryw.) Z Hagi donoszą do „Tägliche Rundschau“: W ostatnich dniach skonstatowano na południowo-zachodnim froncie ruch atakujący Francuzów i Anglików, a zwłaszcza tłómaczyła się tem ich żywsza czynność, ponieważ w pierwszej połowie lutego przybyły świeże wojska angielskie, wzmacniając tak dalece te, które jeszcze w styczniu przyszły, że teraz francuski front składa się z więcej jak z trzech czwartych wojsk angielskich, sięgając aż po za Reims. W ten sposób będzie się dalej postępować, gdyż Francuzi potrzebują gwałtownie posiłków w Argonach, zagrożenie zaś Verdun wprawdzie powoli, ale wciąż postępuje.

Na front Izery posłano 10.000 żołnierzy belgijskich, wykształconych przez francuskich i belgijskich oficerów. Również wojsko belgijskie otrzymało dalszych 10 londyńskich omnibusów automobilowych celem szybszego przerzucania wojska i dowozu amunicyi. Wskutek odwołania pewnej części wojsk indyjskich i francuskkiej piechoty marynarki, nastąpiło osłabienie frontu. („Zeit“).

Wilson kandydatem do nagrody Nobla?

Krystyania. (Tel. pryw.) „Intelligenzsedler“ donosi, że komitet Nobla storthingu otrzymał od znanego norwegskiego pastora marynarskiego Kiellanda z Mobile w Stanach Zjednoczonych pismo, w którem **proponuje Wilsona jako kandydata do nagrody pokoju,** uzasadniając w dłuższym wywodzie, że **polityka Wilsona jest najwięcej ludzką i pokojową.**

Abstynencya w Moskwie.

Berlin. (Tel. pryw.) Paryski „Temps“ pisze, że życie w Moskwie jest bardzo trzeźwe. Od dwóch miesięcy panuje zupełna abstynencya. Aby dostać wino lub koniak, potrzeba lekarskiej recepty. Interesa idą naogół lepiej, niż początkowo przewidywano. Tylko nieregularność stosunków transportowych utrudnia ich rozwój. Przyzwyczajono się zwolna do obecnej sytuacyi. Panuje przekonanie, że wojna potrwa bardzo długo.

Sprawy wojskowe włoskie.

Rzym. (Tel. pryw.) Dzisiejsza gazeta wojskowa ogłasza duże awansy wyższych oficerów. Jedenastu generał-majorów, dotychczasowych komendantów brygad, zostanie spensyonowanych. („Frankf. Ztg.“)

Rosyjski materyał żołnierski.

Berlin. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny „Berl. Tagblattu“ Dr Michał Langer donosi pod datą 22 lutego:

Podczas wczorajszych walk na północ od Kołomyi zdobyto 1.100 jeńców, 4 armaty i około 200 wozów trenu ze zrabowanymi przedmiotami. Dzisiaj przeszło przez Kołomyję 4 pojmanych wyższych oficerów. Dwaj z nich: pułkownik i podpułkownik brali także udział w wojnie japońskiej. Opowiadali oni, że ich brygada składa się z pospolitaków wysłużonych i takich, którzy nie służyli w wojsku. Broń ma nie nowoczesną. Z Radomia odesłano ich jako niezdolnych do służby polowej, na Bukowinę, by pełnili służbę etapową. Tymczasem kazano im walczyć z silnym wrogiem i w kraju górzystym. — Bitwa była dla nich z góry przegrana.

Memoryał w sprawie jeńców.

Z Warszawy donoszą: W sprawie jeńców cywilnych, to jest Polaków poddanych niemieckich i austryackich, których z roporządzenia władz wysiedlono z kraju, pp. Kazimierz Olszowski, wiceprezes komitetu polskiego opieki nad jeńcami i Ignacy Szebeko, członek Rady państwa, złożyli ministrowi spraw wewnętrznych, wojny oraz ministrowi spraw zagranicznych memoryał, wykazujący konieczność uregulowania rzeczonej kwestyi. Memoryał ten doznał podobno przychylnego przyjęcia.

Spadek renty francuskiej.

Genewa. (Tel. pryw.) Francuska 3-procentowa renta spadła ponownie o 0.3 procent i ma dzisiaj kurs najniższy: 67.75.

Berlin. (Tel. pryw.) Bank niemiecki otrzymał w ostatnim tygodniu przypływ 27 milionów marek w złocie. Zapas złota wynosi więc dzisiaj 2.255 milionów marek.

Wróg Rosyi ministrem.

Konstantynopol. (Tel. pryw.) Prasa turecka snuje daleko idące wnioski z faktu, że ministrem spraw zagranicznych w Persyi został Muavin Dauleh, znany wróg Rosyi.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Piotr Kokolski
w szpitalu polowym 4/4 Feldpost 56, poszukuje brata swego **Mikołaja** słuch. med. 4-tego roku, dawniej zamieszkałego w Wiedniu.

Antoni Świrko
z Wiśniowczyka obecnie Choceń Czechy baraki 4 6 poszukuje swej żony **Magdaleny** z czworgiem dzieci. Ktoby o nich wiedział raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

Artym Żyruk
kapral k. k. Cholerabaracken in Miskolcz prosi o adres żony **Heleny** i jej siostry **Petroneli Krzaczek**, pochodzących z Brzeżan — Galicya.

Karol Srokowski
obecnie Cholerabaracken Miskolcz —Węgry prosi o łaskawe wiadomości gdzie przebywa żona jego **Józefa** z czworgiem dzieci ze wsi Hrulcze pow Podhajce i koledzy z 55 p p. **Albin Podbielski i Michał Srokowski**, brat stryjeczny.

Ktoby mógł podać adres **Katarzyny Bacyk** z dziećmi **Miecią** i **Emilią** ze Sambora niech łaskawie poda adres. Antonina Pieniążek. Budapest. Fasor ützca 26/c.

Wald Mendel
Eisenb. Sich. Abt Mościska tymczasowo w Ujściu ruskiem obok Dukli, poszukuje żony Chaji wraz z rodziną, która wyjechała z Mościsk w niewiadomym kierunku.

Piotr Przyszlak
obecnie ranny, Reservespital, Jägerkaserne, Zim. 44. Steyr O. Ö. Landsturm Reg. Nr. 35/3 poszukuje swej żony **Katarzyny** z 5 giem dzieci, pochodzącej z Kamionki Strumiłowej, Galicya. Ktoby o nich coś wiedział, raczy łaskawie donieść pod po wyższym adresem.

Józef Jurowski
obecnie k. u. k. Rekonwaleszentenheim Tata Tovaros — Węgry poszukuje swej żony Katarzyny ze Lwowa. Ktoby coškolwiek o niej wiedział raczy podać pod powyższym adresem.

Stanisław Turzański
z Rzeszowa obecnie w szpitalu na Morawie w Trebiczu Lazaret Zamek. Poszukuje swej żony Anny z córką 8-letnią Zofią. Ktoby wiedział o jej pobycie raczy łaskawie donieść pod po wyższym adresem.

St. Walicki
ranny legionista poszukuje sióstr **Maryi i Apolonii** (Walic.) oraz prosi o adresy kolegów z Internatu **St. hr. Skarbka** z Drohowyża. Adres: St. Walicki Legionare Doboz — Békes Ungarn.

Antoni Terlecky
ur. w Utycznie w Galicyi, należ. do Land. Inf. Reg. Nr. 33, V. komp. obecnie w Marodenhaus d. Roten Kreuzes II. Abtail. in Illir. Feistritz, Krain, poszkuje swej żony z dwojgiem dzieci. Łaskawe wiadomości uprasza pod powyższym adresem.

Jan Rzeszoś
nadkonduktor kolejowy ze Lwowa obecnie w Nowym Sączu w kasarni obrony krajowej, poszukuje syna swego Jana Rzeszosia pomocnika handlowego. Ktoby ze znajomych wiedział o jego pobycie raczy łaskawie donieść pod podanym adresem.

Kluczycki Mieczysław
vorm. 31 p. art. polnej, obecnie w Jägendorf Śl A. k. k. Militär Barackenspital E, Zimmer 5 — poszukuje swych rodziców Tadeusza i Antoniny i ciotki swej Kazimiery Brühlowej z Rzeszowa.

Marceli Sciobłowski
oficer Leg polsk. Insbruck (Tirol) Garnisonsspital I Abt. Zug 34. prosi o podanie wiadomości, względnie adresu matki Anny i kuzynki p. Wandy Mycawkowej — zamieszkałych przedtem w Samborze.

Andzej Koziołko
z Jarosławia, wieś Piskurowice, obecnie w Ridau poszukuje swej żony Maryi Koziołko z 5 cioma dziećmi. Ktokolwiek by o nich wiedział, raczy donieść pod powyższym adresem.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu pp. **Heleny i Eleonory Borowieckich**, nauczycielek z pow. tarnobrzeskiego, raczy najłaskawiej przesłać informacye pod adresem: Kamila Borowiecka, Wien X., Humboldtgasse 12., Tür 10. Mezzanin.

Antoni Kwolek
Ein. Freiw. L. I. Reg. Nr. 2, obecnie znajdujący się w Reservespital Nr. 2 Albrechtskaserne Abt. Nr. I, Zimmer 125 Wien 2/8 poszukuje swego stryja ks. Antoniego Kwolka z Jasła.

Stanisław Marszał
przy k. k. 11. Hand Kavlie Trupen-Division, „Feldpostamt Nr. 13.", poszukuje brata **Józefa Marszała**, jednorocznika, służącego przy 20. k. i k. Infant.-Regimencie w Krakowie i brata **ks. Antoniego Marszała**, który ostatnimi czasy był w Seminaryum Duchownem w Krakowie. Ktoby wiedział o ich miejscu pobytu raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

Eisig Kajen
ze Siedlisk Nowych w Galicyi, poszukuje siostry **Eteli** i dzieci, oraz teścia **Altera Bauma** ze Świerza w Galicyi i **Zofii Silbermann** ze Siedlisk Nowych. C k. Landst. Eisenbahnabteilung Bat. 305 Grybów.

Zofia Burzywoda
u Wielm. Pani Vogt w Białej, ul. Kolejowa, poszukuje siostry **Maryi Burzywoda**, służącej u Ks. Proboszcza w Żabnej nad Dunajcem. — Ktoby cośkolwiek wiedział o jej pobycie raczy łaskawie mnie zawiadomić pod powyższym adresem.

„Karol"
adres mój: **Marya Wilińska Stockerau Aleestrasse 7.**

Buś Mieczysław
z Gorlic, jednoroczny ochotnik 32 pułku, obr. kraj. 2 uz. komp. w Bautsch na Morawach, uprasza o łaskawe podanie jakichkolwiek wiadomości o jego matce **Helenie Buś**, która w sierpniu przebywała z dziećmi w Gorlicach, w Galicyi jakoteż i o ojcu **Ludwiku Buś**, który w sierpniu poszedł z trenem w pole.

Stanisław Cebula
poszukuje swojej żony Katarzyny i bratanicy Zofii Cebulówny. Ktoby coškolwiek o nich wiedział, raczy je łaskawie o mnie zawiadomić lub mnie da znać pod adresem: Stanisław Cebula, Eisenbahn-Sicher. Abt. Krynica-Zdrój.

Jan Micek
ranny, w Ver. Rekonv. Haus Graz, Münzgrabenstr Dominikanerkloster, prosi o wiadomość o swojej żonie Katarzynie i rodzicach z Pierzchnego Jaślany pow. Mieleckiego. — Również inni ranni żołnierze z powiatu Mieleckiego, znajdujący się w tym samym szpitalu proszą o wiadomość o krewnych i znajomych.

Antoni Berezowski
landsturmista, k. k. Reservespital in Seebach bei Villach, Kärnten prosi o łaskawą wiadomość o żonie MARYI BEREZOWSKIEJ i krewnych.

Karol Bania
urzędnik sądowy z Ulanowa obecnie podoficer rachunkowy I. kl. Etappenstionskomando Huptm. Burghart, Feldpost 56, prosi Szanownych czytelników o łaskawe podanie adresu jego żony **Anny** z dziećmi, która 14. września 1914 we wsi Groble obok Łętowni zatrzymać się miała, ewent. o miejscu obecnego Jej pobytu.

Franciszek Pula
Sanatorym Judendorf bei Graz Steiermark, prosi o wiadomość o żonie swej **Wiktoryi** wraz z 2-ma synami **Tadziem i Józiem**, oraz o rodzicach z Dąbrowej ad Tarnów.

Marya Pyrz
z 2-giem małych dzieci, obecnie zamieszkała w Topolnemetfalu — Węgry — ost. p. Margowia prosi o łaskawą wiadomość o mężu jej **Jakóbie**, który pochodzi z parafii Limanowskiej ze wsi Niedźwiedź, a służy przy 20 pp. w Nowym Sączu, obecnie gdzie się w boju.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE

członków Spółki handlowej w Zakopanem

zarejestrowanej z ograniczoną poręką

odbędzie się dnia 27 marca 1915 r. o godzinie 4-tej po południu w lokalu Spółki Handlowej Zakopane, Krupówki.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi za rok administracyjny 1913/1914.
3) Sprawozdanie i wnioski Rady Nadzorczej.
4) Wybór Komisyi rewizyjnej na rok jeden.
5) Wnioski i interpelacye Członków.

Gdyby na termin powyższy, oznaczona statutem ilość członków nie przybyła, następne Walne Zgromadzenie odbędzie się dnia 26 kwietnia 1915 r. o tej samej godzinie i w tem samem miejscu, z pełną prawomocnością powziętych uchwał.

Zakopane, 20 lutego 1915 r.

Rada Nadzorcza.

„GŁOS NARODU"

Na prowincyi nabywać można w następujących miejscowościach.

Bautsch (Morawy) — Czermin Bruno.
Biała — Fr. Schmalholz.
Bogumin-Dworzec — K. Schmelzer.
Czarny Dunajec — H. Walicka.
Cieszyn ul. Stefanii — Księgarnia „Stella".
„ ul. Jahna „Dom Narodowy" — K. Kotasówna.
Dziedzice-Dworzec — Kar. Schmelzer.
Dziedzice Sp. spożyw. — Gaj J.
Freudenthal (Sląsk austr.) — Thiel J. M.
Frydek — Oreł Fr. i Synowie.
Insbruk Erlerstr. 3. — F. Kaltschmid.
Jordanów — Białoński J.
Kalwarya gł. trafika — Banaś.
Kozy — T. Byrski.
Krzeszowice — Kółko roln. St. Polaczek.
Kęty — A. Bier.
„ — Maks Pipersberg.
Maków — E. Glatman.
Milówka — Franciszek Knopp.
Ml. Boleslav (Czechy) — Nesnera Pavel.
Mor. Ostrawa — Pospisil, księg. lud.
„ „ — Adolf Perout.
Mszana Dolna — J. Witkowska.
Nowa Góra p. Krzeszowice — Teodor Lasoń.
Nowy Targ — H. Teichner.
„ — B. Massatsch.
Opawa Johannsgasse 2. — Anna Brzeska.
Orłowa Śląsk austr. — J. Nowak.
Oświęcim — Księg. kolejowa.
Pribor — Busek Z. drive Alois Busek.
Priwoz k. Mor. Ostrawy — K. Müller
„ „ „ „ — J. Kociel.
„ „ „ „ — K. Schmelzer.
Rabka — L. W. Moskalski.
Skawina — Zapałowicz J., portyer kolej.
Skoczów Śl. austr. — Józef Kobiela.
Sucha — Księgarnia kolejowa.
„ — Edward Krupka.
„ — Ignacy Porzycki.
Szczakowa — Folga J.
Szczawnica — S. Semmel.
Wadowice — Księg. Fr. Foltina.
Wiedeń II. dworz. kol. półn. — K. Schmelzer.
Wieliczka — Rusecki.
„ — Mandziejowa N.
Zakopane — Księg. kolejowa.
„ — Fr. Głuszek.
„ — Księg. L. Zwolińskiego.
„ — „ Podhalańska.
„ — P. Petecki.
Zywiec — Księg. P. Bielewicza.

Teatr miejski poszukuje **suflera albo suflerki.** Reflektanci zechcą się zgłaszać codziennie w kancelaryi sekretarza Nowickiego w godzinach od 10-tej do 1-ej rano i od 7 mej do 9 tej wieczór.

Z powodu ogłoszenia edyktu

Magistratu do właścicieli, którzy wyjechali z Krakowa by ustanowili **administratorów realności** ofiaruję swoje usługi pod „Urzędnik Magistratu". — Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu" dział inser. od godz. 3—5 po południu

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, cierpiąca na gościec nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głosu Narodu".

OGŁOSZENIE.

WALNE ZGROMADZENIE

członków Towarzystwa Zaliczkowego w Zakopanem

odbędzie się dnia 8-go marca 1915 r. o godzinie wpół do 12-tej przed południem w biurze Towyrzystwa, na które P. T. Członków najuprzejmiej zapraszamy.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1914.
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z wnioskiem co do udzielenia absolutoryum Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1914.
4) Sprawa rozdziału różnicy zysków i strat za rok 1914.
5) Zatwierdzenie wyboru członków Dyrekcyi i tyczne zastępców na dalsze trzechlecie.
6) Wybór członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących na dalsze trzechlecie.
7) Wybór 3 członków komisyi rewizyjnej na rok 1915.
8) Wnioski które wpłynęły do rąk Dyrekcyi na trzy dni przed Walnem Zgromadzeniem.

Zakopane 22 lutego 1915.

Sekretarz: m. p. *Walenty Staszel.* Prezes: m. p. *Jan Walczak.*

Tysiąc robotników i robotnic

rolnych ludzi wiejskich, zdrowych, znajdzie zajęcie we dworach w Czechach i na Morawach od **marca.** — Zgłoszenia tylko listowne pod adresem: **Bronisław Krasicki, Biuro robotnicze w Krakowie, ul. Gołębia Nr. 16.** Zamieszkali chwilowo poza Galicyą, będą do miejsc wysłani Mieszkających w Galicyi zatwierdzę w Bochni i Oświęcimiu.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" spółki z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.